Redakcja tel. 188-26, 182-26 Administracja tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 96 — Łódź, niedziela 5 kwietnia 1936 r.

Rozpacz matki Hauptmanna

Nieszczęśliwa staruszka opłakuje los swego syna.

PARYŻ, 5,4 — Korespondent agencji Havasa odwiedził matkę Hauptmanna, przebywającą w mieście Kamenz w Saksonji. Pani Hauptmann znajduje się w stanie kompletnej rozpaczy. Podczas rozmowy szlochała ustawicznie, opłakując los swego syna.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA

nad powiatem dzisnieńskim.

GŁĘBOKIE, — Po kilkudniowej pogodzie przeszła nad powiatem dziśnieńskim zamieć śnieżna, pokrywając pola grubą warstwą śniegu. Temperatura wynosiła 3 st. poniżej zera.

Kryzys franka

trwa w dalszym ciągu

WARSZAWA, 5,4 — W późniejszych godzinach dnia wczorajszego ucieczka od franka francuskiego przybrała tak poważne rozmiary, że masowo poszukiwany funt wykazał

niebywale mocną tendencję.

Doszedł on do kursów, nienotowanych od słynnego kryzysu franka w końcu maja — początku czerwca 1935 r. Kryzys franka trwa w dalszym ciągu, w związku z czem koła giełdowe zagranicą obiegają pogłoski o zamierzonem ponownem podwyższeniu stopy dyskontowej banku Francji.

Jutro o godzinie 2-ej ppoł.

ogłoszenie wyroku w procesie petardowym

ŁÓDŹ 5 kwietnia. Dzień wczorajszy w procesie „bombiarzy łódzkich" upłynął pod znakiem przemówień obrońców oskarżonych. Po przemówieniu adw Szwajdlera o czem pisaliśmy wczoraj, wygłosił przemówienie adw. Prądzyński, obrońca z urzędu oskarżonego Seligera i innych. Skierowane ono było również w kierunku osłabienia oskarżenia. Nieścisłe zeznania zawarte w protokułach policyjnych. — mówił obrońca — nie są wynikiem represyj policyjnych, lecz głębszej natury psychicznej, co właśnie spowodowało godne pożałowania zajścia. Adw. Prądzyński w konsekwencji prosi o uniewinnienie Seligera.

Następny obrońca adw. Wolski występuje w obronie Bartczaka i jego „piątki". Uważa on że Bartczak nie jest przestępcą bo gdyby nim był to zamach na drukarnię „Expressu" doszedłby do skutku. Bartczak jednak przeczytawszy w prasie o nieszczęśliwym wypadku z chłopcem, oczekiwał na wyjście robotników i w tym czasie został ujęty. W konkluzji obrońca prosi o najłagodniejszy wyrok dla oskarżonego Bartczaka.

Następny — obrońca braci Dybilasów adw. Rossman wnosi o uniewinnienie swych klientów, gdyż oni nie brali udziału w zamachach.

Adwokat Klikar, obrońca Tandysa i innych oświadcza, że obrona przeprowadziła tezę, iż akt oskarżenia się nie utrzymał. Prokurator określił czyn oskarżonych jako antyspołeczny. Ja uważam — mówi obrońca, że państwo i społeczeństwo to dwa organa w społeczeństwie. Państwo to organ społeczeństwa, a tłem sprawy niniejszej jest konflikt społeczny polsko-żydowski. Stwierdzam tylko, że kultura nasza we wszystkich dziedzinach jak kulturalnej, gospodarczej i politycznej dostała się pod wpływy żydostwa. Żydostwo to awangarda komunizmu. Mam dowody, że żydostwo polskie i światowe od wieków jest negatywnie nastawione do Polski, a nawet w Palestynie sztandar Polski zastąpiono sztandarem biało - niebieskim, który zawieszono na gmachu polskiego konsulatu. Jeśli jestem zwolennikiem walki z żydami — mówi adw. Klikar — to jest to wynikiem uczucia narodowego i dlatego zastanawiam się nad tragizmem, który zawisł nad społeczeństwem i uważam, że ten tragizm, który spowodował zamachy, zakończone okaleczeniem polskiego chłopca, winien stać się powodem do zjednoczenia narodu. W konkluzji adw Klikar prosi o uniewinnienie swych klientów.

Po przemówieniu obrońców replikował prokurator Komorowski, podtrzymując w całej rozciągłości zarzuty podniesione w akcie oskarżenia i wnosił o zastosowanie kary zgodnie z poprzednim wnioskiem.

Po przemówieniu prokuratora Komorowskiego replikowali jeszcze adwokaci.

W ostatnim słowie oskarżeni prosili o łagodny wymiar kary lub uniewinnienie.

Ogłoszenie wyroku sąd zapowiedział na godzinę 2 popołudniu.

Tak karzą trucicieli!

GRZESZOLSKI SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Z rąk kata wyrwała go amnestja.

SOSNOWIEC, 5.4. — W sobotę dnia 4 b.m. o godzinie 15, Sąd Okręgowy w Sosnowcu wydał wyrok w sprawie Pawła Grzeszolskiego. Za zabójstwo przez otrucie syna — Jerzego oskarżony skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze. Kara śmierci na zasadzie amnestji zamieniona została na dożywotnie więzienie. Za zabójstwo córki Lucyny, Paweł Grzeszolski skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze.

Za usiłowanie otrucia służącej Cabajówny, Grzeszolski skazany został na 3 lata więzienia, przyczem ta kara na zasadzie amnestji zmniejszona została do 1 i pół roku więzienia.

Jako łączny wyrok za wszystkie wymienione wyżej przestępstwa Sąd Okręgowy skazał Pawła Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw na zawsze.

„TO JEST MORDERSTWO BUGAJÓW"

SOSNOWIEC, 5,4 — Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku skazany Grzeszolski wykrzykiwał „To jest morderstwo Bugajów" Bugaje mordercy, kaci" za co został przez przewodniczącego upomniany.

Następnie przewodniczący ogłosił motywy wyroku. Sąd przyszedł do wniosku, że badanie instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie wykazało, że w zwłokach zmarłych dzieci Grzeszolskiego obecny był tal w dawce śmiertelnej. Sąd oparł się też na opinji profesorów rzeczoznawców Olbrychta i Siengalewicza. Nie ulega dla sądu żadnej wątpliwości, że śmierć dzieci Grzeszolskiego nastąpiła wskutek zatrucia talem.

TYLKO GRZESZOLSKI.

Jedynym człowiekiem zainteresowanym w zejściu dzieci był Grzeszolski, gdyż przeszkadzały mu one w jego projekcie małeńskim z Pelagją Staciwińską. Sąd wziął pod uwagę, że przestępstwo było potworne i nie dopatrzył się najmniejszych okoliczności łagodzących i dlatego wymierzył najwyższą karę.

Co do powództwa cywilnego to sąd uznał powództwo w wysokości 1 zł. za udowodnione i dlatego je zasądził, zaś pozostałą część powództwa oddalił. Wyrok ten jest nieostateczny. Strony mogą zaskarżyć go do Sądu Apelacyjnego. Ze względu na wysoki wymiar kary sąd postanowił utrzymać w mocy jako środek zapobiegawczy areszt względem skazanego.

Na tem na kilka minut przed godz. 16 przewodniczący zamknął rozprawę.

———oo———

SKUTKI OSTATNICH KLĘSK.

Rozpaczliwe depesze negusa

W ADDIS ABEBIE POZOSTALI SAMI POLICJANCI

RZYM, 5,4. Włoski komunikat wojenny Nr. 175. Marszałek Badoglio telegrafuje: wczoraj 3 kwietnia pierwszy korpus armji, mając dywizję „Alpina" i „Sabauda" w pierwszej linji wznowił natarcie w kierunku południowym. Dywizja „Alpina" nawiązała kontakt z nieprzyjacielem, zmuszając do ucieczki te oddziały gwardji negusa, które ocalały

w dotychczasowych walkach.

W ciągu popołudnia zostały zajęte wszystkie pozycje na południe od Szessad Ezba. Nieprzyjaciel cofnął się poza przełęcz Agumberta, bombardowany i ostrzeliwany z karabinów maszynowych przez nasze lotnictwo. Z pierwszych doniesień wynika że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, porzucając tysiące karabinów dziesiątki karabinów maszynowych i 8 armat. Nasze straty wynoszą około 40 zabitych i rannych. Wieczorem odwrót abisyński na południe został przyśpieszony. Ilość dezerterów z armji negusa wzrasta z każdym dniem.

CO OPOWIADAJĄ LUDZIE?

RZYM, 5.4 — Agencja Stefani donosi z Dżibuti, na zasadzie relacji osób przybyłych z Addis Abeba, że ostatnie klęski Abisyńczyków wywołują wrażenie, że państwo negusa się rozpada. W Addis Abeba ma panować terror i rozprężenie. Odbywają się masowe demonstracje krajowców przeciwko europejczykom na których zwalana jest odpowiedzialność za upadek Abisynji. Dochodzi do gwałtownych starć pomiędzy policją a demonstrantami. Jest bardzo wielu rannych. Prawie wszyscy cudzoziemcy opuścili miasto, z którego uciekają również setki krajowców. Wśród ludności abisyńskiej panuje również wielkie oburzenie przeciwko min. spr. zagr. Harrui, który w niewytłumaczony sposób znikł z horyzontu. W rodzinie negusa ma ją panować niesnaski. Dwóch kuzynów rodziny cesarskiej Gabreuet i Belai, którzy sprawowali wyższe stanowiska w wojsku i cieszyli się wielką popularnością, zostali tydzień temu aresztowani z rozkazu negusa i mieli zostać rozstrzelani pod zarzutem zdrady stanu i udziału w ruchu rewolucyjnym prowincji Godżam, w której powstanie dotychczas nie wygasło. Wykonanie wyroku śśmierci wstrzymano w momencie egzekucji w obawie przed powstaniem ludności.

DALSZE SZCZEGÓŁY NALOTU NA ADDIS ABEBĘ.

ADDIS ABEBA, 5.4 — Jak donosiliśmy wczoraj 5 samolotów wywiadowczych włoskich pojawiło się nagle nad Addis Abebą, powodując panikę wśród ludności wystraszonej wieściami o zbombardowaniu Harraru. Część ludności opuściła miasto jeszcze przed świtem. W momencie pojawienia się samolotów zostały zarekwirowane wszystkie pojazdy, któremi mieszkańcy udawali się w bezpieczne miejsca. Taksówki opłacano na wagę złota. Rozeszły się pogłoski, że samoloty zrzuciły bomby zapalające się na lotnisko W Addis Abebie pozostali niemal sami policjanci. Słychać wystrzały karabinów maszynowych. Samoloty krążyły nad miastem około pół godziny, poczem odleciały w kierunku północnym. Wbrew pogłoskom żaden samolot włoski nie został strącony. Jeden z samolotów przeleciał nad lotniskiem na wysokości 100 metrów ostrzeliwując je z karabinu maszynowego pociskami zapalającemi. Jeden samolot abisyński spłonął doszczętnie. Bombardowanie nie miało miejsca. Lot samolotów włoskich nad Addis Abebą nie pociągnął za sobą żadnych ofiar ludzkich ani żadnych strat poza spalonym samolotem. Radjostacja nie została uszkodzona.

Pozatem samoloty włoskie ostrzelały w ciągu dnia z karabinów maszynowych lotnisko w Diredaua oraz ponownie bombardowały miasto Dżidżiga.

MASOWE DEZERCJE.

RZYM, 5,4 — Agencja Stefani donosi z Dżibuti, że według oświadczeń wiarogodnych osób, przybyłych ostatniemi pociągami z Addis Abeby — w stolicy abisyńskiej panuje panika i upadek ducha. Wszystkie armje ogarnęło rozprzężenie, żołnierze powracają do swoich siedzib. Negus codziennie wysyła rozpaczliwe depesze do rządu angielskiego, zwłaszcza do Edena.

Ponowna akcja o obniżenie dwu taryf

tramwajowej i elektrycznej.

ŁÓDŹ 5,4 — W lokalu Związku Legjonistów Polskich przy ul. Sienkiewicza Nr. 37 odbyła się konferencja w sprawie powołania do życia komisji porozumiewawczej świata pracy. Na zaproszenie Zarządu Związku Legjonistów Polskich przybyli przedstawiciele związków zawodowych

W czasie dwugodzinnych obrad zebrani podkreślili potrzebę istnienia instytucji, na terenie której mogłoby dokonywać się uzgodnienie opinji pracowniczej w najbardziej żywotnych sprawach.

Należy jeszcze nadmienić, że m. in. poruszono również sprawę akcji w obniżeniu taryf tramwajowej i elektrycznej, która to akcja powinna objąć całe społeczeństwo w odpowiednich warunkach i w odpowiednim momencie. W ostatnich tygodniach skutkiem prowadzonej przez robotników walki o byt, trzeba było sprawę tę przesunąć na plan drugi, lecz już w najbliższym czasie należy do niej powrócić. Akcja o obniżenie tych taryf powinna być prowadzona przez całe społeczeństwo, a przedewszystkiem przez najbardziej zainteresowanych w tej sprawie świat pracy.

Termin następnej konferencji ustalony został na czwartek 16 kwietnia rb. na godz. 19, przyczem w tym dniu ma nastąpić ukonstytuowanie się prezydjum komisji i zakreślenie ram działalności.

NICI do szycia i cerowania. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Dotąd uruchomiono 35 miljonów złotych

na zatrudnienie bezrobotnych

WARSZAWA, 5,4 — Realizacja tegorocznego planu inwestycyj prowadzona będzie etapami przyczem powiększać się będzie poczynając od kwietnia z miesiąca na miesiąc celem zatrudnienia jaknajszybciej i jaknajwięcej bezrobotnych. Do kwietnia uruchomionych już zostało 35 miljonów zł. Po świętach Wielkiejnocy na rynek pracy zostaną rzucone nowe kredyty inwestycyjne.

——:0——

Rabunek zegarków i biżuterji

z witryny magazynu jubilerskiego

WARSZAWA, 5,4 — Na ulicy Elektoralnej Nr. 24 do zakładu jubilerskiego Abrama Laksa podeszło dwu mężczyzn, którzy po stłuczeniu witryny rozpoczęli

rabunek zegarków

i kosztowności. Na alarm właściciela sklepu przechodnie i palicjanci rzucili się w pościg za rabusiami. Ujęto niejakiego Hieronima Cwila zamieszkałego przy ul. Boleść. Drugi osobnik zdążył uciec. Właściciel ocenia straty na kilka tysięcy złotych.

HURT

Skarpetki Pończochy w pierwszorzędnym gatunku poleca PP. Kupcom Mechaniczna Wytwórnia Skarpet L. STASIOŁEK ŁÓDŹ, Sienkiewicza 49, w podwórzu. Cenniki i oferty wysyła się odwrotnie na żądanie.

Za nadesłane Świadectwa Tymczasowe 3% POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ i obligacje 6% POŻYCZKI NARODOWEJ można już nabyć w równowartości najnowocześniejsze radjoaparaty lampowe gwarantowane na okres 2 lat POLSKIE ZAKŁADY „RADJO-PHONET" Gdynia, ul. Świętojańska 50, tel. 20-37.

Dokładne prospekty wysyłamy **bezpłatnie** na żądanie

100 PLACÓW od strony WIDZEWA z nowej parcelacji do sprzedania od 750 zł. z folwarku STOKI Inform. i Sprzedaż: Sienkiewicza 89 m. 5 II p

Portret ministra Jaszczołta

w lokalach zw. robotników przemysłu ceramicznego

ŁÓDŹ, 5,4 W ubiegłą niedzielę we własnym Domu Związkowym „Praca" przy ul. Wodnej odbyło się roczne zebranie Polskiego Związku Robotników Przem. Ceramicznego „Praca" Przewodniczył p. Maksymiljan Brzeziński.

Do nowego Zarządu weszli w wybotym kierunku, że związkowi w walce Andrzejewski Zygmunt, Gościmiński Franciszek, Ignacy Michalski, Gościmiński Stanisław, Kulisz Stefan.

W wolnych wnioskach przyjęto m. in. następującą uchwałę: „Minister Jaszczołt dobrze zasłużył się Pol. Zw. Rob. Przemysłu Ceramicznego w dziedzinie zwalczania bezrobocia w tym przemyśle. Zebrani uchwalili zwrócić się do ministra o nadesłanie portretu celem zawieszenia portretu w lokalach związkowych".

Wkońcu uchwalono zmienić statutu w kierunku kierunku, że związkowi w walce z bezrobociem wolno uruchamiać własne warsztaty pracy.

Zaznaczyć należy, że Związki „Praca" prowadzą obecnie 3 cegielnie obsługiwane przez robotników ze Związku Rob. Przem Ceramicznego „Praca".

W dniu 1 kwietnia br. w cegielniach prowadzonych przez Polski Związek Robotników Przemysłu Ceramicznego „Praca" przystąpiono do formowania cegły. Obecny zapas świeżo sformowanej cegły wynosi około 165 tysięcy sztuk cegły. Jeżeli warunki atmosferyczne na to pozwolą około 20 bm. wyjdzie z pieca świeża cegła.

Podwyżka płac od 20 do 50 proc

dla pracowników techn.-dentystycznych w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 5,4 — W związku ze strajkiem pracowników techniczno- denty stycznych na terenie Piotrkowa odbyła się wczoraj w inspekcji pracy konferencja celem ustalenia warunków pracy i płacy w tym zawodzie. W wyniku konferencji zostały zawarte umowy indywidualne, przyczem pracownicy zyskali podwyżki płac od 20 do 50 procent.

—:0:—

„Pielgrzymka ludów" do Łodzi po pracę

ŁÓDŹ, 5,4 — Corocznie w okresie wiosennym do większych miast, a przedewszystkiem do Łodzi rozpoczyną się.. „pielgrzymka ludów".

Całe masy wieśniaków porzucają swe siedziby, przeważnie wiejskie, by dostać się do miasta w celu uzyskania pracy. Ludzie ci w pełni są nadziei, że w większych miastach

prędzej otrzymają zarobek,

i że tutaj łatwiej będą mogli zarobić na swoje i rodziny utrzymanie.

Niestety nadzieje te są bardzo złudne. Trudne warunki finansowe w jakich się nasze miasto znajduje powoduje to że władze miejskie nie mogą zatrudnić nawet obywateli — stałych mieszkańców Łodzi.

W konsekwencji przybysze powiększają tylko liczbę bezrobotnych i narażają się na jeszcze gorsze warunki egzystencji aniżeli mieli u siebie na wsi. Sytuacja ta pogarsza się o tyle, że przecież pierwszeństwo do otrzymania pracy mają

stali mieszkańcy.

naszego miasta.

Temniemniej liczba bezrobotnych powiększa się dzięki napływowi tego „obcego" elementu bardzo znacznie i sprawia kłopot władzom miejskim.

To też byłoby pożądane, by odpowiednie czynniki zainicjowały jakąś akcję przeciwdziałającą napływowi szukających zatrudnienia w Łodzi.

—:0:—

BLADY STRACH PADŁ

na żebraków w Łodzi

ŁÓDŹ, 5.IV.

Onegdaj odbyło się w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego posiedzenie zarządu Towarzystwa Przeciwżebraczego pod przewodnictwem wiceprezydenta Kozłowskiego.

W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele władz sądowych i prokuratorskich w osobach wiceprezesa S. O. Vecsilego wiceprokuratora Kozłowskiego oraz przedstawiciel Starostwa Grodzkiego wicestarosta p. Denys i nacz. Wisławski.

Na zebraniu tem omawiano sprawę energicznej walki z żebractwem na terenie naszego miasta. Stwierdzono przy tej okazji że obecne przepisy prawne w całej rozciągłości pozwalają na prowadzenie tej akcji bardzo rygorystycznie. W związku z tem postanowiono zorganizować zbiornie dla żebraków. Do zbiorni tej będą kierowani wszyscy zatrzymani żebracy i tam będą dzieleni na dwie kategorje: na żebraków trudniących się tym procederem zawodowo i na żebraków — zmuszonych do tego sposobu uzyskiwania pieniędzy brakiem funduszów do życia.

Ten ostatni rodzaj żebraków będzie odsyłany do odpowiednich Wydziałów Opieki Społecznej.

Natomiast żebracy trudniący się tym procederem zawodowo, będą przekazywani władzom sądowym, które skolei stanowić będą o ich losie.

W związku z tem Zarząd T-wa Przeciwżebraczego wobec małych zasobów finansowych, zwraca się za naszem pośrednictwem do ogółu społeczeństwa łódzkiego o zapisywanie się do wymienionego Tow.

KINO MIRAŻ 11 Listopada 16 POCZ. O 12

Film, który wstrząsnął światem

Zbrodnia i Kara (Priestuplenje i nakazanie)

W rolach głównych: HARRY BAUR — jako sądzia śledczy, Pierre Blancher — jako Raskolnikow

Zdarzenia i wypadki

— Syn b. dyktatora Hiszpanji Primo de Rivera przywódca hiszpańskiej organizacji faszystowskiej został osadzony w więzieniu na przeciąg dwu miesięcy spowodu wykrycia nielegalnych ulotek zawierających program faszystowski.

— W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zwinięto na wydziale filozoficznym katedrę etnografji i etnologji. W Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa zwinięto katedrę prawa państwowego i międzynarodowego, katedrę prawa międzynarodowego i politycznego. Jednocześnie na mocy rozporządzenia ministra oświaty w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na wydziale filozoficznym powstaje katedra filologji południowo - słowiańskiej. a w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa katedra prawa państwowego i katedra prawa międzynarodowego publicznego.

— Minister Raczkiewicz przeznaczył zamiast życzeń świątecznych 250 zł. na cele opieki nad dziećmi bezdomnych bez robotnych.

— Minister Flandin i urzędnicy francuskiego M. S. Z. opracowują obecnie projekt odpowiedzi na memorandum niemieckie. Tekst ostateczny tego memorandum ustalony będzie na posiedzeniu rady ministrów, w poniedziałek. Główny wysiłek odpowiedzi skierowany będzie ku utrzymaniu zakazu budowy fortyfikacyj niemieckich w strefie nadreńskiej.

— Wczoraj na Tamizie odbył się po raz 88-my tradycyjny wyścig wioślarski między osadami studentów uniwersytetów Cambridge i Oxford. Wyścig wygrała ósemka Cambridge, która przepłynęła dystans 6840 m. w czasie 21 min. i 6 sek. Jest to 13 zrzędu zwycięstwo Cambridge.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

DZIESIĄTEJ SERJI konkursu za uważne czytanie

Nagrody dziesiątej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 Zł otrzymała p. Ludwika Wójcik Łódź ul Góra 12.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁ. otrzymała p. Kazimiera Langner Łódź Abramowskiego 26.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁ. otrzymał p. Jan Zarzycki Łódź Ciesielska 17, m. 7.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł. otrzymała p. Basia Owczarek Łódź, Targowa 51.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł. otrzymała p. Stefa Kausikówna, Zgierz, Piłsudskiego 6.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymała p. Walerja Kocik, Łódź Zagajnikowa 87.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymał p. Jan Szpruch Łódź, Ogrodowa 24 s. 3. m. 5

OSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymał p Andrzej Żenichowski Pabjanice Leśna 22.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł otrzymała p. Stanisława Bodek, Łódź Nowa 48.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł. otrzymał p. Zygmunt Gawalldewicz Ozorków. Listopadowa 25.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł otrzymała p. Eugenja Wysocka Łódź Pomorska 128 m. 6.

(Rozwiązanie: Hasłem Echa jest szybkie dostarczenie informacji czytelnikowi).

Po odbiór nagród należy się zgłosić do administracji przy ulicy Żwirki 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 16 do 19 popołudniu (dni powszednie).

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego.

Jutro o godz. 9-ej rano w Katedrze św. St. Kostki zostanie odprawione przez J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. biskupa łódzkiego dr. Wincentego Tymienieckiego.

AUDYCJE ŁÓDZKIE.

ŁÓDŹ 5,4. Dziś o godzinie 12,03 Rozgłośnia łódzka nadaje feljeton red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Muzykanci podwórzowi". Najbliższe łódzkie minuty literackie, które nadane zostaną we wtorek 7 kwietnia o godz. 22.45 poświęcone będą tematom wiosennym poetów łódzkich. Audycje opracował red. Stanisław Rachalewski, recytować będą: Józef Pilarski i Anna Mycielska.

SKLEP spożywczy z mieszkaniem do sprzedania. Wiadomość: Al. I Maja 77.

STRZELNICA okazyjnie do sprzedania Wiadomość: Pomorska 49, m. 14.

ŚWIĘTA ZA PASEM NIE ZAPOMNIJCIE ZAOPATRZYĆ SIĘ W DOSKONAŁE WINA f. VINONIA ŁÓDŹ, ANDRZEJA 7. ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

Przedsiębiorstwo studniarskie Józef Borkert właściciel Cezary Najdek Łódź, Kilińskiego 238. Telef. 184-17. Dom własny

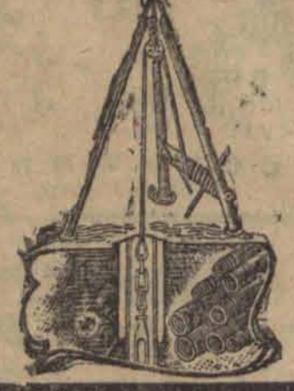

Budowa nowych studzien, wiercenie zwykłe i artezyjskie. Reperacje i czyszczenie studzien ręcznych i motorowych jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres studniarstwa. Roboty kotlarskie we własnym zakładzie.

POMOC dla CHOYCH na ruptury (przepukliny)

pachwiny, pępka, oberwanie wnętrzności brzusznych u pań, panów i dzieci oraz na **skrzywienie kręgosłupa** (tworzące się garby), nóg. kolan; **płaskie bolące stopy (platfus) i wszelkie inne kalectwa !!!**

Specjalne bandaże gumowe **wstrzymujące ze skutkiem pod gwarancją najcięższe ruptury** radykalnie.

Lecznicze gorsety, aparaty ortopedyczne przeciw **wszelkim skrzywieniom ciała i stawów.**

Specjalne ortopedyczne wkłady z delikatnych metali przeciw płaskim stopo.

Salonowe sztuczne nogi (protezy) dla amputowanych.

UWAGA. **Kuptury nie powinno się zaniedbywać, bo skutki dla życia są bardzo niebezpieczne. — Osobiste jawienie się chorych w Zakładzie jest konieczne.**

Przyjmuje: od 9—1 i 4—8 wiecz.

SPECJALISTA ORTOPEDA N. RAPAPORT

Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. (róg Pomorskiej).

Trują się służące...

Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 5,4 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy 11-Listopada 36 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 16-letnia Wiktorja Szonkowska, służąca, zamieszkała w tymże domu. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny było niesłuszne podejrzenie jej o kradzież. Młodocianą desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— W mieszkaniu pracodawców przy ulicy Franciszkańskiej 30 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym 23-letnia Aleksandra Chwaściń ska, służąca. Desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Chmurno z przejaśnieniami.

Pogoda w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, 5,4 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego. Na ogół chmurno z przejaśnieniami, jednak miejscami jeszcze przelotne deszcze. W dalszym ciągu chłodno. Na północy umiarkowane pozatem słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

—:0:—

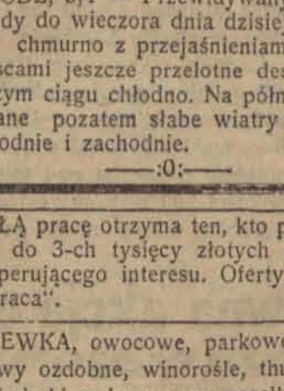

KURSY kroju, szycia i robót ręcznych Marji Putowej w Łodzi ul. Piotrkowska 103 rozpoczynają się od 1 kwietnia br.
1) kurs kroju krawieckiego i modelowania
2) kurs bieliźniarstwa.
3) kurs szycia i robót ręcznych, kompletu ranne i wieczorne. Opłaty niskie.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej egz. od 1900 r. Lek. dent. H. PRUSS Piotrkowska 142, tel. 178 06 Ceny znacznie zniżone.

STAŁĄ pracę otrzyma ten, kto pożyczy od 2-ch do 3-ch tysięcy złotych do dobrze prosperującego interesu. Oferty pod „Stała praca".

DRZEWKA, owocowe, parkowe, alejowe, krzewy ozdobne, winorośle, thuje, cyprysy, świerki srebrne oraz wszelki materjał, potrzebny do zakładania ogrodów poleca Zakład Ogrodniczy J. Stoiński Zdrowie Krakowska 42, dojazd 15.

OTOMANĘ, garderobę, tapczan leżankę krzesła, stół, biurko stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

MY tylko oferujemy RADJO czołowych marek

Za pożyczkę Narodową i Inwestycyjną Spłaty od zł. 3. — tygodniowo

RADJODOM

Piotrkowska 101 w podwórzu Tel. 206-61

KAZIMIERZ Latkowski Place Sikawa zgubił legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

SZARY człowieku czy wiesz, że urzędnicy(czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze męskie palta i ubrania, wełniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostjumu, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy i tiul i siatka, biały towar i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy, Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

DWA PLACE po 40x115 łokci w Rudzie Pabjanickiej, do sprzedania. Wiadomość Łódź Karpacka 12 m. 6 (Lisner).

OKAZYJNIE do sprzedania maszyna do szycia, gabinetowa, firmy Singer, Przędzalniana Nr. 4, m. 5.

PRZYBŁĄKAŁ się pies-szpic biały. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Nawrot 57 m. 15.

DOZORSTWO odstąpię oferty składać do administracji niniejszego pisma pod „Dozorstwo".

TRWAŁA ONDULACJA! aparatami elektr. i parowym od 8—10 zł. Posiadam aparaty o niskim napięciu zupełnie bezpieczne dla włosów „Czesław" Łódź, Kilińskiego Nr. 199.

W RUDZIE Pabjanickiej sprzedam plac głęb. 70 mtr. z drewnianym domkiem przy ulicy Piłsudskiego 18.

LUCYNA Kolasińska zgubiła matrykułę Nr. 105 wydaną przez Gimn. A. Skrzypkowskiej.

ŁÓŻKA, dębowe, nowe solidnej roboty, modne. sprzedam tanio. Łagiewnicka 27, 1 piętro m. 4. Całucki Rynek

PIĘKNĄ trwałą ondulację za 6 zł. wykonywa zakład fryzjerski Kilińskiego 164.

PRZYBŁĄKAŁ się pies owczarek suczka podpalany. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Skierniewicka 8 m. 6.

DOM I piętrowy nowy okazyjnie do sprzedania dopłata 13.500. tamże 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, do wynajęcia 50 zł miesięcznie. Wiadomość: Skład papie K. Bogusławski ul. Andrzeja 3

AMATORKA KRWAWYCH IGRZYSK.

KOBIETA-TOREADOR

zarabia rocznie 250.000 pesetów.

Barcelona w kwietniu.

Na „Ramblas" w Barcelonie, gdzie od rana już tłumy przechodniów defilują na chodnikach przed siedzącymi na krzesłach widzami, wszystkie afisze dnia tego opublikowały podobiznę młodocianej Juanity Cruz, pierwszej kobiety-toreadora w Hiszpanji.

Tej niedzieli wyznaczony był pierwszy występ Juanity. Pragnęliśmy ujrzeć młodą „torerę" przed wejściem na jej arenę, tj. w chwili, gdy zgodnie ze zdaniem słynnego pisarza hiszpańskiego Biasco Ibaneza strach ogarnia największych śmiałków.

Powiedziano nam, że w jednej z kawiarń na Ramblas zbierają się „apoderadosowie" względnie „impresarja" toreadorów na aperitifie. Nietrudno nam było poznać „apoderadosa" Juanity i uzyskać godzinę wywiadu, oznaczoną na godzinę wpół do czwartej.

Młoda „gwiazda" areny zamieszkała w skromnym hotelu na niewielkim placu „del Pino". Pod platanem, przy stoisku, sprzedawca arbuzów rozdzielał kupującym czerwone plastry soczystego owocu... Gołębie krążyły dookoła wodotrysku... Pod rozpostartemi nad balkonami markizami, wśród zielonych roślin, mieszkańcy sąsiednich domów używali świeżego powietrza.

W pokoju hotelowym przyjęła nas zaspana młoda kobieta, najwidoczniej naprędce otulona w kimono po przerwanej sieście Spodziewaliśmy się zastać energiczną amazonkę, o wysmukłej postaci efeba, więc zaskoczył nas widok okrąglutkiej, pełnej kobiety, podobnej do setek tysięcy innych Hiszpanek.

Senorita Cruz, gładząc czarne, krótko obcięte włosy, powiedziała nam, że od najwcześniejszego dzieciństwa już marzyła o walce byków, a później nieco zawsze dziewczęta zabawy chłopców na przedmieściach Madrytu. Rodzina jej zrazu sprzeciwiała się jej zamiarom zostania toreadorem, lecz wkońcu ustąpiła, widząc, że

takie jest jej powołanie.

Na wzmiankę naszą o możliwem zamążpójściu senorita Cruz uśmiechnęa się drwiąco. Zarabia rocznie 250 tysięcy pesetów, więc myśl o „zabezpieczeniu losu" jest jej obca.

Stwierdziwszy spokój i brak tremy u naszej rozmówczyni, pożegnaliśmy ją i udaliśmy się do cyrku w oczekiwaniu corridy.

Punktualnie o piątej, po zwykłych ceremonjach, rozpoczynających widowisko, na arenę wkroczyli toreadorowie, a wśród nich na czele, w zwykłym ich stroju, mała pulchna Juanita, która tymże gestem, pełnym godności ,co jej towarzysze, złożyła ukłon przed lożą prezydenta.

Zebrało się zgórą

jedenaście tysięcy osób

na miejscach dookoła areny — widzów, którzy nietylko przyglądają się widowisku lecz odgrywają również rolę najsurowszych arbitrów.

Byk, dnia tego wpuszczony na arenę, wydawał się raczej usposobiony do zabawy, niż do walki. Czy przeczuł w Juanicie innego niż zwykle wroga, trudno odgadnąć. Wydawał się stropiony i mimo jej zaczepek pozostał spokojny, jakkolwiek wykonywała je odważnie, choć zaznaczał się jeszcze brak mistrzostwa i zapału.

Momentem ciekawym dla widzów stała się chwila, gdy po zwykłych atakach pikadorów i banderillerów zraniony byk, opuściwszy łeb, zmęczony, ale nie rozwścieczony czekał na cios ostateczny. Juanita zbliżyła się odważnie, gotując się wymierzyć cios. Za pierwszym razem chybiła. Publiczność natychmiast zareagowała krytycznie gwizdami i drwinami, pozbawionemi wszelkiej galanterji. Rozlegały się okrzyki: „A la cocina! A la cocina!" (Do kuchni!).

Zakreśliwszy gest zawodu, Juanita nie dała za wygraną. Jednakże dopiero przy czwartej próbie runął by pod ciosem szpady wśród okrzyków niezadowolenia tłumów.

Podobne niepowodzenia spotykają się w karjerze każdego toreadora. Nie zniechęciły też Juanity. Zresztą, mając, jak ona, zaledwie lat dziewiętnaście, nikt nie traci nadziei. Tembardziej, że jeden występ nieudany nie stanowi o ujmie w dochodach, a 250 tysięcy pesetów rocznie, jak twierdzi „apoderados" Juanity, w dzisiejszych czasach przedstawia ważny argument dla wytrwania w obranym zawodzie.

Zembrzuski.

—0:—

Genjalny tancerz Alfredo

poszukuje jakiejkolwiek pracy.

W jednej z gazet nowojorskich ukazało się następujące ogłoszenie: „Alfredo Fernando, rekordzista w maratonie tanecznym poszukuje jakiejkolwiek pracy" Ogłoszenie to wywołało sensację. Jakto? Alfredo Fernando, przed trzema laty bożyszcze tłumów — teraz **szuka bylejakiej pracy?**

Gdy przed trzema laty 21 dni i 21 nocy bez przerwy Fernando tańczył w olbrzymiej sali Madison Square Garden w Nowym Jorku oglądało go 2,5 milj. widzów. Przychodzili o każdej porze dnia i nocy, miljonerzy, przekupnie, urzędniczki, manekiny, praczki.

„Ogonek" z 40 do 50 kobiet stał bezustannie w oczekiwaniu na taniec z Fernandem. Przetańczył on 8500 tańców

z 5000 partnerek.

Mary Pickfort, sława lat ubiegłych przychodziła parę razy ze swoim mężem Fairbanksem by tańczyć z don Alfredo. Za jej przykładem poszła Liljana Harvey i szereg innych sław ekranu.

Fernando karmiono podczas tańca. Otrzymywał on kurczaki, jajka, szparagi czarną kawę i oranżadę. Największe firmy ubiegały się o zaszczyt dostarczenia mu tych produktów, Kolońska woda, spirytus kamforowy, wazelina salicylowa, którą co dwie godziny masowano mu stopy, hrzysta papierosów, które palił dziennie, bielizna, którą co dwie godziny zmieniał —wszystko to dostarczane mu było za darmo, przez sklepy, które uważały to za najlepszą dla siebie reklamę.

Alfredo otrzymał po swym rekordzie

5000 listów miłosnych,

był ulubieńcem Nowego Jorku, lokale płaciły mu olbrzymie sumy, by tylko je odwiedział...

To wszystko było. Minęła moda na rekordy taneczne, minęła moda na don Alfreda. Gdy ostatnio tańczył sześć dób w Chicago na pustej sali, było paru wiernych widzów i sędziowie, żadna kobieta nie chciała z nim tańczyć. Musiał tańczyć sam... Występ skończył się fiaskiem. Genjalnie wytrzymały tancerz poszukuje jakiejkolwiek pracy...

—:0—

Togal

Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

Szczątki belgijskiego bohatera narodowego

w drodze do ojczyzny.

Jak wiadomo, śmiertelne szczątki światowej sławy opiekuna trędowatych, ojca Damjana znajdują się w drodze do Belgji, jego ojczyzny, gdzie mają być z wielkiemi honorami pochowane. Do licznych wielbicieli tego bohaterskiego misjonarza, który spędził 15 lat między trędowatymi na wyspie Molokai (dopóki sam nie uległ strasznej chorobie) należał też król angielski Edward VII.

Po śmierci ojca Damjana w r. 1888 pewne ciemne indywidua rozpowszechniały oczerniające zmarłego pogłoski. Przeciwko tym pogłoskom wystąpił z całą stanowczością król Edward VII, będący wtedy jeszcze księciem Walji. Pisał on do swego przyjaciela: „Nic nie wiem o jakichkolwiek sprawach uwłaczających pamięci zmarłego ojca Damjana, ale o jednem jestem przekonany, że wejdzie on do historji

jako wielki człowiek".

Książę Walji, późniejszy Edward VII, mając na względzie akcję ojca Damjana popierał zakłady poświęcone pielęgnowaniu trędowatych, szczególnie na terenie Indji, oraz przyczynił się do zbudowania ku czci tego nieustraszonego kapłana pomnika na wyspie Molokai.

W tej chwili we wszystkich prowincjach Belgji czynione są gorączkowe przygotowania do uroczystości związanej ze sprowadzeniem śmiertelnych szczątków tego wielkiego bohatera narodowego, Belgijskie koleje państwowe przygotowały na dzień 3 maja (dzień przybycia statku „Mercator" ze szczątkami o. Damjana do portu Antwerpji), Liczne pociągi specjalne z różnych części Belgji. Cała prasa belgijska podaje na tytułowych stronicach specjalne zdjęcia fotograficzne

dużych rozmiarów

z różnych odcinków przeprowadzenia zwłok. W San-Francisco zostało ustawionych 800 amerykańskich żołnierzy po drodze do portu, jako honorowy orszak dla uczczenia belgijskiego bohatera narodowego, męczennika heroicznej miłości bliźniego.

Ciasta Wielkanocne

„Backinem" i cukrem wanilinowym

dr. Oetkera

NAGRODA PRZYPADNIE KAŻDEMU!

kto nadeśle trafne rozwiązanie.

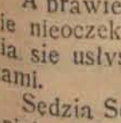

Cyfry nieparzyste od 1-17 należy umieścić w kwadratach obok umieszczonego czworoboku w ten sposób, aże by suma cyfr w każdym kierunku dała liczbę 27

Za trafne rozwiązanie umieszczonej obok zagadki przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1	Nagroda	3-lampowy aparat radjowy	6— 9	Nagroda	Serwis kawowy na 6 osób
2	„	Aparat fotograficzny „Kodak"	10—15	„	Budziki
3	„	Patefon	16—30	„	Zegarki męskie
4	„	Dywan	31—40	„	Obrazy olejne
5	„	Serwis stołowy porc. na 6 osób	41—50	„	Ozdobne kasety.

oraz wielka ilość innych wartościowych nagród.

Rozdzielenie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Dalsze nagrody rozdzielimy sami. Nadesłanie rozwiązania nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: **„KOSMOS" Kraków Św. Sebastjana 7/ A**

SERCE w SĄDZIE

Powieść

WITOLD POPRZĘCKI

15

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

* * *

A prawie tego samego dnia zdarzyła się nieoczekiwana okazja do podzielenia się usłyszanemi przed chwilą nowinami.

Sędzia Segał niedarmo zdobył sobie opinję zdolnego kryminologa. Oprócz bowiem talentów wrodzonych i niewiadomo skąd zdobytych wiadomości, oprócz owego własnego sposobu badania — był pedantem do ostatnich granic znaczenia tego słowa..

Sobińskiemu przyrzekł wprawdzie, że wyników śledztwa przeprowadzonego w trzynastym wydziale karnym nikomu nie powie, niemniej jednak dla własnej ciekawości, dla sportu, chciał sprawę wykończyć tylko i jedynie dla tego, żeby się przekonać, czy jego podejrzenia były słuszne, czy owa jego własna metoda w dalszym ciągu daje dobre wyniki. W tym celu nie namyślając się wiele, zatelefonował do biura personalnego i zapytał, gdzie mieszka Irena Harlandówna.

Otrzymawszy tę niezbędną wskazówkę, zastanowił się poważnie, wyjął z szufladki biurka rewolwer, nabił, zabezpieczył, schował do kieszeni i ruszył pod wskazany adres.

Dozorca domu wydał mu się osobnością wielce dostojną i wybitnie nieprzystępną. Wiała od niego niewzruszona powaga urzędu godnie pełnionego, poczucie odpowiedzialności i głębokie przekonanie o własnem znaczeniu. Jednakże Segał miał już trochę doświadczenia i wiedział, jak się w takim wypadku postępuje. Z całą też powagą wyjął swoją legitymację i podsunął ją pod nos najważniejszego z urzędników domowych. Wywarło to oczywiście wystarczające mocne wrażenie. Dozorca momentalnie rzucił się do swej dyżurki, skąd wyniósł krzesło, ale sędzia Segał powstrzymał go władczym gestem.

— Proszę mi powiedzieć, czy tu mieszka panna Irena Harland?

— A, mieszka, mieszka. Na trzeciem piętrze zajmuje kawalerskie.

— Co pan może o niej powiedzieć!

Dozorca podrapał się w głowę. Zaimponowało mu to ogromnie, że sam sędzia śledczy, zamiast przysłać dzielnicowego osobiście informuje się u niego. Rad był niezmiernie, że to chodzi nie o niego, ale o tą lokatorkę z trzeciaka. Ale... zafrasował się, żeby odpowiedzieć.

Nagle przypomniało mu się, co mu żona przed chwilą mówiła.

— To jest porządna likatorka, ino... że... puściła się niedawno. I teraz... zgrzyta jest. Chora leży, wiadomo na co...

Segał zdumiał się niepomiernie. Jak to? Irena Harland? To dziecko o niewinnej, prawie anielskiej, twarzyczce...?

Ale przypomniała mu się Klara Holbein-Osadowa. Kobieta niezaprzeczenie piękna, o bardzo miłych i delikatnych rysach twarzy, której on sam udowodnił mord z premedytacją.

Klara Holbein-Osadowa utopiła pięcioletnią dziewczynkę w wannie i przyznała jej żyły, żeby śmierć wyglądała na samobójczą. Cóż więc się dziwić, że Irena Harland...

Te myśli przygwoździł dozorca.

—Może szanowny pan sprawdzi. Ona leży chora, ale tam jest u niej zakonnica.

Segał zastanowił się i... ruszył na górę.

Nie wracał długo. Widocznie długo przyglądał się chorej i długo rozmawiał z szartyką. Dozorca nie mógł się już doczekać. Już nawet postanowił wziąć się do codziennego „urzędowania", gdy groźny gość pojawił się spowrotem na podwórku: na jego twarzy malowało się nieopisane zdumienie. I widocznie naprawdę był zdumiony, bo bez jednego słowa minął dozorcę i wyszedł na ulicę.

Znalazłszy się na ulicy, Segał stanął zamyślony, ale bodajże po raz pierwszy w życiu myśli kręciły mu się w głowie jedna za drugą, nieuporządkowane jak nigdy, niespokojne i nieżwykłe.

— Achyba ten idjota Sobiński kocha się w niej... Ładnie ulokował sentymenty. Szczęśliwiej nie można było. Ale co z tym fantem robić?

Po raz pierwszy sędzia Segał stanął wobec konfliktu, w którym musiał wybierać między rzetelnem pełnieniem swych obowiązków i... dotrzymaniem słowa honoru.

Jeszcze raz przypomniał sobie, jak Irena zachowywała się podczas przesłuchiwania. Zdawało mu się, że widzi ten ołówek, który jej drgnął w palcach, gdy on zapytał: „Jak to było wieczorem? Stanęła pani na progu."

Nie! To niewątpliwie ona ukradła te akta, niewątpliwie ona jest w zmowie z bandytą. No, a ten ostatni incydent jest zupełnie zrozumiały. Gdy się wchodzi na drogę przestępstwa, popełnia się jedno za drugiem, zaczepia się o coraz to inny paragraf kodeksu karnego i spada się coraz niżej.

Żal mu było tylko Sobińskiego. Z chwilą bowiem gdy rozmówił się z dozorcą i z szartyką, wina Ireny Harland nie ulegała dla niego najmniejszej wątpliwości.

Tylko.. co dalej?

Jeszcze raz pedantycznie, po swojemu przemyślał skrupulatnie całą sprawę. Jeszcze raz zważył w duchu swe poczucie obowiązku i przyjaźni, jaką żywił dla Sobińskiego. Jeszcze raz zastanowił się nad decyzją i... postanowił czekać.

* * *

Gdy Irena Harland po raz pierwszy otworzyła oczy, zupełnie już przytomne, w jej pokoju panował półmrok. Szartyka drzemała w fotelu, z czego nie możnaby wywnioskować, czy to jest półmrok świtu, czy zmierzchu.

Leżąc jednak dłuższy czas bezmyślnie, panna Irenka zauważyła, że w pokoju robi się coraz widniej. Stopniowo zaczęła sobie przypominać wypadki ostatnich dni... Wycieczka na plac... Aha, zemdlałam... Ile też czasu leżę?

Nagle wzrok jej padł na brzeg nocnej szafki. Zauważyła tam jakiś papierek. Bez namysłu sięgnęła ręką: był to wykaz temperatury, jaka u niej notowano. Wykaz ten prowadzony był przez 12 dni.

— Aha, to znaczy, że prokurator Sobiński już się podał do dymisji, dymisja przyjęta, jego już pewnie w Warszawie niema. Nowe akta w sprawie Stągiera pewnie już są ukończone i niedługo odbędzie się rozprawa...

W tym momencie przeszyła ją jedna bolesna prawie, myśl: Sobiński został usunięty... przeze mnie!

Na tych myślach zeszło jej ze dwie godziny. Szartyka spała..

* * *

Szef departamentu sądów okręgowych, sędzia Karwina, był człowiekiem ogromnie rozważnym i doświadczonym. Należał on do tej kategorji ludzi, o których z przyjemnością mówi się: „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

Jeśli jednak wycofano go z sądów i wyniesiono na takie bądźcobądź wysokie stanowisko, to przedewszystkiem dlatego, że jako sędzia był stanowczo za łagodny. Mimo to jednak, a może właśnie dlatego, w sferach sądowych cieszył się olbrzymiem poważaniem i nieprzeciętną sympatją, jaką dlań mieli wszyscy, którzy się z nim stykali w sprawach służbowych, czy poza służbowych.

Ostatnie wypadki w trzynastym wydziale karnym dotknęły go ogromnie niemile. Długo myślał o tej sprawie, długo się zastanawiał, jak należałoby ją skończyć, bo przecież nie można było uważać za zakończenie — dymisji Sobińskiego, ale... drugi tydzień dobiegał końca, a sędzia Karwina jeszcze nie wiedział, co zrobić ze sprawą zaginionych akt.

Siedział właśnie, jak zwykle, w swym gabinecie i, jak zwykle, medytował nad tą sprawą, gdy na progu stanął woźny i służbiście zameldował:

— Panna Irena Harland do pana sędziego.

Karwina zastanowił się. Nazwisko było mu skądś znajome, ale w pierwszej chwili nie mógł sobie przypomnieć, skąd właściwie je zna. Na wszelki wypadek odpowiedział:

— Proszę zapytać, w jakiej sprawie.

Woźny rzekł nagle zniżonym głosem:

— To w sprawie tych zaginionych akt..

— Aha! — dopiero teraz Karwina przypomniał sobie, co mu niedawno powiedział sędzia Gradosz, że klucz do tajemnicy zaginięcia akt sprawy Stągiera znajdzie się sam, zupełnie nieoczekiwanie. A może to właśnie?

— Prosić! — rzucił krótko.

Po chwili na progu zjawiła się blada, wymizerowana osóbka. Sędzia Karwina uśmiechnął się do niej przyjaźnie i uprzejmym gestem wskazał fotel naprzeciw siebie.

— Proszę, pani będzie łaskawa... Jestem jeden z pani licznych zwierzchników. Co pania do mnie sprowadza?

I tu nagle stało się coś, czego sędzia Karwina zupełnie się nie spodziewał co mu się dotychczas nigdy jeszcze nie zdarzyło w jego praktyce sądowej. Oto interesantka rzuciła mu się do nóg niemal z płaczem i zaczęła coś bezładnie wykrzykiwać, że prokurator Sobiński nic nie winien, że to ona te akta schowała, że ktoś je musiał skraść, że ona wcale nie jest w zmowie z żadnym bandytą...

(d. c. n.)

Czem jest kuracja cholekinazowa?

Cholekinaza H. Niemojewskiego jest mieszanina odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji. Jeżeli pobudzić wątrebę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz więkze ilości odpadków ze krwi. Z tego wynika że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydala ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony sam sobie daje radę z chorobą Cholekinazę H. Niemojewskiego stosuje się przy chorobach i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych 2) żółtaczce, 3) chronicznych zaparciach stolca, 4) katarach żołądka i kiszek oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji: 1) artretyzmie, 2) ischiasie i innych newralgjach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji. Bezpłatne broszury o metodach leczenia ziołami Cholekinaza wysyła Laboratorjum „Cholekinaza" Warszawa, Nowy-Swiat 5 oraz apteki i skł. apt.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Posiedzenie Senatu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dla ustalenia terminu wznowienia zajęć na uczelni, zwołane ma być w czasie trwania ferji wielkanocnych i według przewidywań odbędzie się ono w początkach kwietnia. Nie ulega wątpliwości, że zajęcia rozpoczną się około 20 kwietnia, zaraz po zakończeniu ferji. Niezwykle długa przerwa w wykładach i zajęciach praktycznych na Uniwersytecie naraża na utratę semestru licznych studentów wydziałów: medycznego, weterynaryjnego i przyrodniczego, gdzie egzaminy trwają w ciągu całego roku. Organizacje akademickie czynić będą starania, aby po wznowieniu zajęć przedłużono na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego okres egzaminacyjny, trwający do końca czerwca.

* * *

Trwające od pół roku prace specjalnej komisji ekspertów, powołanych przez wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie dla zbadania gospodarki b. akcjonarjuszów w Warszawskiej Elektrowni zbliża się ku końcowi. Ekspertyza składa się z dwóch części: technicznej i buchalteryjnej. Szczególnie badania buchalteryjne przyniosły rewelacyjne wyniki, odsłaniające kulisy gospodarki w Towarz. Elektryczności w Warszawie Sp. Akc. Biegli buchalterzy pod przewodnictwem prof. Skrzywana zbadali kilkanaście kont z różnych okresów czasu dla stwierdzenia, czy odpowiadają prawdzie zarzuty, dotyczące obliczania rabatów udzielanych firmom i osobom prywatnym, korzystającym z prądu elektrycznego. W dziedzinie tej wykryto rażące braki. Tak np. w roku 1932 na 1,000 zbadanych abonentów, tylko zaledwie 2—3 wypadkach udzielone rabaty były prawidłowe. Pozatem stwierdzono duże dowolności w określaniu maksymalnej mocy zużycia prądu na podstawie deklaracyj składanych przez abonentów. Ekspertyza zgłoszona będzie w najbliższym czasie Sądowi Okręgowemu. Dla jej przedstawienia wyznaczony będzie w najbliższym czasie Sądowi Okręgowemu. Dla jej przedstawienia wyznaczony będzie nowy termin merytoryczny w sprawie głośnego pozwu gminy m. st. Warszawy o uznanie koncesji Towarzystwa Elektryczności za wygasłą.

* * *

W najbliższych dniach ma być rozpatrzona sprawa koloru taksówek w Warszawie. W ciągu szeregu lat, okazało się, że dzisiejszy kolor jest zupełnie niepraktyczny, że pozatem białoczerwone pasy na taksówkach nie przedstawiają się estetycznie. Sfery artystyczne wypowiadają się za wielobarwnością ożywiającą stolicę. Zmiana koloru taksówek mogłaby nastąpić stopniowo w miarę przeprowadzania remontów.

* * *

Odbyło się posiedzenie stoł. komitetu wojewódzkiego przyjaciół młodzieży akademickiej, na którem byli również obecni rektorzy wszystkich szkół akademickich. Na posiedzeniu omówiono szczegółowo podział subwencyj na drugi kwartał. O pomocy żywnościowej i opłacie czesnego decydować będą rektorzy, z tem aby udzielona pomoc była w miarę możności, zwracana. Pomoc mieszkaniowa udzialana będzie za pośrednictwem domów akademickich zaś zdrowotna będzie subsydjowana bezpośrednio przez komitet. W pierwszym kwartale asygnowano na pomoc dla akademików 101.060 zł.

nas myją tylko MYDŁEM BEBE SZOFMANA

KRATECZKI.

Dwie sąsiadki

czyli jedna kłótnia.

Jest taki piękny kraj na świecie, w którym nieznane są zupełnie pocałunki. Krajem tym jest Annam. Gdy młody annamita poczuje wolę bożą do młodej annamitki, nie całuje jej, jakby się to działo u nas, lecz wciąga nosem zapach jej policzków.

Piękny to zwyczaj i rozumiem, dlaczego u nas nie może być rozpowszechniony Przecież taka annamitka musi się myć przynajmniej raz dziennie, aby jej zapach był miły męskiemu nosowi. A znowu takie codzienne dokładne mycie, to dla — np. — mieszkanki Łodzi czynność zbyt fatygująca, a więc o tem, abym zdecydował się wąchać, zamiast całować mowy nawet niema.

Chociaż i całowanie kobiet, zwłaszcza w ostatnich latach, traci zupełnie na wartości. Dawniej całowało się policzek kobiety, szyję, usta czy inną z tych dziedzin i ostatecznie, przy pewnej dozie dobrej woli, można było mieć z tego niejaką przyjemność. Obecnie jednak nie całuje się przecież policzka tylko puder z podkładem kremu firmy takiej to a takiej, nie całuje się w usta, tylko w karmin firmy Cotty, nie całuje się w szyję, lecz w specjalny krem na szyję. Zamiast więc starać się o względy jakiejś damy, potoż tylko, aby ją wreszcie pocałować w kosmetyk, można i to nawet znacznie taniej kalkulowałoby się, kupić sobie karmin, puder, krem, róż i t. p. posmarować to wszystko na kawałku gładkiego papieru, przymknąć oczy i całować ten papier.

Nie należy nigdy całować kobiety w szyję, często bowiem zdarzyć się może, że ta szyja będzie brudna. Zwłaszcza, gdy kobieta korzystając z obecnej mody nosi dłuższe włosy, które jej zakrywają szyję, zabieg z jej myciem uważa za zbędny i przesądny.

Specjalną pozycję w teorji całowania zajmują ręce. Zwyczaj całowania rąk kobiet utrzymał się tylko u nas i jest idjotyczny. Z jakiej racji mam całować rękę kobiety, jeśli nie wiem, co ta ręka przed chwilą robiła? A z drugiej strony trudno mi żądać przed przywitaniem się:

— Pani będzie łaskawa umyć prawą rączkę, gdyż chciałbym się przywitać.

W rezultacie robi się w ten sposób, że ręce kobiet „podejrzanych" całuje się pozornie, przytykając jedynie czubek nosa zamiast ust, do dłoni, a naprawdę całuje w rękę kobietę, do której mamy zaufanie że je sobie myje i, które poprostu mamy ochotę pocałować.

Nie wiem niestety, jak wygląda kwestja witania się z kobietami w Annamie. Czy tam, zgodnie z obyczajami pocałunku, zamiast pocałować kobietę w rękę, wącha się jej dłoń? Byłoby to nawet praktyczne, przyciskając bowiem do kogoś z wizytą i wąchając na przywitanie dłoń pani domu, odrazu wiedzielibyśmy dokładnie co jest na obiad lub kolację

Z tych właśnie względów praktycznych byłbym za tem, aby zamiast całować ręce kobiet, wąchać je. Zawsze lepiej wiedzieć, z czego się kolacja składa.

SPOTKANIE.

Magdalena Luzik i Stanisława Winurska mieszkają w jednym domu przy ulicy Wólczańskiej. Fakt więc, że są sąsiadkami, wszystko tłumaczy. I to, że utopiłyby się wzajemnie w łyżce wody i to, że urządzają sobie szpetne kawały i to, że na tle klucza od góry i wiadra z pomyjami zaczęły się bić, przyczem powyrywały sobie kilka kłaków z włosów, nawymyślały od ostatnich, podrapały do krwi twarze i — zostały solidarnie skazane każda na 5 dni aresztu lub na zapłacenie po 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Ten zadziwiający wynalazek francuskiego farmaceuty pozwala dziś jeszcze położyć kres torturom piekących odcisków, palących, spuchniętych nóg, stwardnień i nagniotków. Środek ten jest prosty, niedrogi i gwarantowany. Należy najzwyczajniej zanurzyć nogi w kąpieli z ciepłej wody, zawierającej garść Saltrat Rodell. Ta ultra-tlenowa kąpiel łagodzi natychmiast wrażliwość i zapalenie. Mocne, kojące sole wnikają do głębi porów, zmiękczają odciski do tego stopnia, że można je odjąć palcami w całości wraz z korzeniami. Spuchlizna jest natychmiast zmniejszona. Można nosić obuwie o cały numer mniejsze i chodzić jaknajwygodniej cały dzień. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

DARMO.—Dzięki specjalnej organizacji każdy czytelnik niniejszego pisma może obecnie otrzymać bezpłatnie paczkę Saltrat Rodell wraz z cenną ilustrowaną książką, wybitnego specjalisty, D-ra Catrin, opisującą sposób stosowania. Napiszcie dziś jeszcze Adres: L. Nasierowski, oddział 33-E. Warszawa, Kaliska 9. Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

Straszne skutki nieopatrznego żartu.

WAPNO WYPALIŁO OCZY.

Tomaszów Mazowiecki 5.4.

W osadzie Ujazd pod Tomaszowem na podwórze zagrody Kawałka Antoniego wszedł zamieszkały w Ujeździe kamasznik Jakubowicz. Na sąsiedniej posesji budowano murowany dom. Tuż przy płocie znajdowały się skrzynie z lasowanem wapnem. Przy jednej ze skrzyń zatrudniony był młody robotnik z Ujazdu Boguszczak Józef. Gdy robotnicy spostrzegli idącego przez podwórze Jakubowicza jeden z nich dla żartów krzyknął: a rzuć tam czemkolwiek w starego. Wezwania skwapliwie usłuchał Boguszczak, który dla żartów chwycił w rękę garść wapna i rzucił nim w kamasznika tak fatalnie że zalepił niem formalnie nieszczęśliwemu oczy. Na krzyk Jakubowicza zbiegli się ludzie, którzy pogarszając jeszcze fatalne działanie wapna zaczęli przemywać oczy jego wodą.

Jakubowicz przewieziony został na kurację do szpitala. Żadne jednakże zabiegi nie pomogły źrenice zostały wypalone wapnem i nieszczęśliwy postradał wzrok na zawsze.

Pod zarzutem spowodowania kalectwa Boguszczak znalazł się przed Sądem Okręgowym z Piotrkowa na jego sesji wyjazdowej w Tomaszowie Maz. Po przesłuchaniu szeregu świadków i przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok mocą którego Boguszczak za nieumyślne spowodowanie kalectwa Jakubowicza skazany został na 2 lata więzienia, przyczem na podstawie amnestji jeden rok kary został mu darowany. Pozatem sąd zasądził od Boguszczaka tysiąc zł. odszkodowania Jakubowiczowi oraz 90 zł. za prowadzenie sprawy.

SENSACYJNY WYNALAZEK 1936 r

AUTOMAT —6-cio mm. szybkostrzelny najn. konstrukcji, wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowemi kulkami lub drobnym śrutem do ptactwa, oksydowany, syst. „Sportowy", zabezpiecza przed kradzieżą i napadem w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewelację w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Cena zł. 6.95, 2 sztuki 13.50. Stop. Wg. r. 27, Setka kul „Flobert" zł. 3.65, Szczoteczka do lufy bezpłatnie. Pozwolenie policji nie potrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres.: Przedst. fabr. br. „MONTRE" Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 E.

Małe wielbłądziątko urodziło się w wagonie kolejowym.

Z POZNANIA donoszą:

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Poznaniu zakupiła w Rosji trzy wielbłądy dwugarbne (Camelus bactrianus) w tem jedną cenną parę hodowlaną.

Wielbłądy przybyły do Poznania w wagonie towarowym ze Stalingradu, w ubiegły poniedziałek, w godzinach wieczornych.

Wagon był zaplombowany i we wnętrzu, oprócz trzech wielbłądów znajdował się jeszcze konwojent. Wielkie było jego zdziwienie, gdy o godzinie 10 wieczór wielbłądzica urodziła małe wielbłądziątko Konwojent zdołał zaalarmować krzykiem strażnika celnika i przy jego pomocy wydobył wielbłądzi przychówek z wagonu.

Dziś wielbłądy wraz z małem wielbłądziątkiem znajdują się już w zagrodzie ogrodu zoologicznego.

Małe wielbłądziątko porusza się zwawo i wykazuje dużą samodzielność, aczkolwiek długie nogi zwierzątka pokryte gęstą sierścią, nie zawsze są posłuszne właścicielowi i uciesznie wyginają się na wszystkie strony. Aczkolwiek podręczniki zoologji informują iż młody wielbłąd dopiero na trzeci dzień po urodzeniu staje na własnych nogach, wielbłądziątko, urodzone już po 18 godzinach życia umiało użyć swoich kończyn.

Wielbłądziątko jest przerozkoszne i nie wątpliwie będzie na długi przeciąg czasu atrakcją Zoologu. Rzadko bowiem kiedy można ujrzeć tak miłe zwierzątko.

—0:0—

Obstrukcja—wróg zdrowia.

Organy trawienia — żołądek, kiszki muszą działać sprawnie. Jest to jeden z warunków zdrowia organizmu. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „GASTROSA" łagodnie przeczyszczają, dlatego też stosujemy je przy obstrukcji.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA" **z odnoszeniem do domu**

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres:
Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28. lub Piotrkowska 11, tel. 102-29,

Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

Uwadze właścicielom sklepów kolonjalno-spożywczych.

Mąka pszenna, **kasze** różnych gatunków, **Sól** w czterech gatunkach, **Makarony, Herbata, Kawa, Mydło, Śliwki, Musztarda, Buljony** i inne artykuły spożywcze i kolonjalne

poleca w hurcie i detalu firma

St. Zabłociak

Łódź, Zgierska 56. Tel. 228-30

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 5 KWIETNIA.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas"
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Programy lokalne
9.30 Dziennik poranny
9.40 Programy lokalne
9.45 Sto lat pracy „Collegium Marianum" w Pelplinie — reportaż
10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry w Pelplinie. Po nabożeństwie: programy lokalne
12.15 Poranek muzyczny z Łodzi
W przerwie około g. 13: fragment słuchowiskowy z dramatu Krzysztofa Marlowe'a p.t. „Tragiczne dzieje Doktora Fausta
14.00 Fragment z powieści Gustawa Morcinka p.t. „Ludzie są dobrzy" — z Katowic
14.20 Programy lokalne
15.45 Nowiny gospodarcze — pogadanka
16.00 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Programy lokalne
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: mała orkiestra P. R. oraz soliści: Janina Brochwiczówna, Wanda Wermińska, duet wokalny Janiny Golewskiej i Andrzeja Boguckiego, Aleksander Hornes, Tadeusz Łuczaj, Józef Orwid i Tadeusz Olsza
W przerwie około g. 17.45: Muzyka z płyt
19.00 Programy lokalne
19.15 Audycja muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko - augsburskiego w Warszawie
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert solistów z Poznania
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Wrażenia z Jerozolimy — feljeton, wygłosi Halina Stankiewiczowa
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej — z Gdyni przez Toruń
22.45 Programy lokalne
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.40 Program na dzień bieżący
12.03 „O podwórzowych muzykantach"— opowie i muzykantów przedstawi red. Benedykt Stefański
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczno-sportowy dla robotników — wypowie L. Szumlewski
16.15 Koncert reklamowy
16.30 Kącik humoru i muzyka wesoła — z płyt
19.00 Łódzkie wiadomości sportowe
19.05 Program na dzień następny

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Koncert poranny w wykonaniu małej orkiestry P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.50 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkó
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert z Krakowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Najsłynniejsze głosy świata—płyty

WIOSENNA SAŁATKA BOLĄCZEK.
O WSZYSTKIEM POTROSZE...

Tumany kurzu. — Zapachy na postojach. — Jazda motocyklistów. Niebezpieczny przystanek tramwajowy.

ŁÓDŹ 5 kwietnia. Wiosna panuje w całej pełni. Widać to nietylko spowodu pięknych kostjumów pań i eleganckich ja snych palt panów spacerujących w wolnych od zajęć zawodowych chwilach po ulicach miasta i w parkach.

Bezsprzecznym dowodem wiosny... są sprawy niezawsze piękne i słoneczne, spra wy porządkowo - sanitarne. Są to sprawy które w naszem mieście co roku na począt ku okresu wiosennego nabierają dużego znaczenia. Co roku na łamach naszego pi sma zwracamy na nie w tej czy innej for mie uwagę, lecz niestety niezawsze skutecznie. Stwierdzić jednak musimy, że w porównaniu do lat ubiegłych stosunki te uległy znacznej poprawie, jednak są jeszcze liczne bolączki, których usunięcie jest rzeczą konieczną.

Rozpoczniemy od wiecznej plagi naszego miasta — od kurzu. To co się dzieje na wszystkich bez wyjątku ulicach naszego miasta: głównych, ważnych, bocznych, wjazdowych itd. z chwilą nastania dni słonecznych jest naprawdę straszne. Tumany kurzu unoszące się w powietrzu za lekkim tylko podmuchem wiatru wzrastają tysiąckrotnie przy przejeździe wozu, dorożki i samochodu. Stan taki jest wyni kiem niestosowania się do zarządzeń władz starościńskich o konieczności

polewania wodą ulic i chodników.

Jest rzeczą stwierdzoną, że nasi dozorcy niebardzo stosują się do obowiązujących pod tym względem przepisów, z drugiej zaś strony organa policyjne, zwła szcza na bocznych ulicach i na krańcach miasta niezbyt rygorystycznie wykonania tego obowiązku dopilnowywują.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by władze starościńskie sprawą polewania ulic zajęły się nieco energiczniej.

* * *

Ostatnio wydane zostało zarządzenie Starostwa Grodzkiego regulujące sprawę postojów dorożek konnych. Na marginesie tego zarządzenia nasuwają się refleksje do tyczące czystości wyznaczonych miejsc na te postoje. Ponieważ niejednokrotnie postój dorożek trwa kilka godzin miejsca te są zanieczyszczone. W dni ciepłe zapach wydzielający się z tych nieczystości czuć w obrębie kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu metrów. Pożądanem przeto byłoby zarządzenie by w ciągu dnia kilka razy miejsca te były uprzątane i zlewane wodą.

Jednocześnie rzucamy myśl, by przy prowadzeniu tegorocznych robót publicznych wzięto pod uwagę kwestję wyasfaltowania ewentualnie wybrukowania kostką miejsc wyznaczonych na postoje konnych dorożek, przygotowania odpowiednich ścieków, jednem słowem dokonania tego wszystkiego, co przyczyniłoby się i ułatwiło utrzymanie tych miejsc w całkowitej czystości.

* * *

Do tej samej kategorji spraw nasuwających zastrzeżenia na temat sanitarno - porządkowy zaliczyć jeszcze należy, tolerowanie jazdy motocyklistów i samochodów po ulicach miasta z otwartemi tłumikami. Jak wiadomo, odpowiednie przepisy regulują tę sprawę, lecz znowu organa policyjne niezbyt rygorystycznie zakazu tego przestrzegają. Nic też dziwnego, że bardzo częste są wypadki, zwłaszcza gdy samochody są starszego typu, że gazy spalinowe czuć jest dobre jeszcze kilkanaście minut po przejeździe pojazdu motorowego.

* * *

Tyle o bolączkach sanitarnych. Przejdziemy teraz do spraw wybitnie porządkowych. Podkreślaliśmy już niejednokrotnie na naszych łamach konieczność uporządkowania ruchu kołowego na ulicach miasta. Wprawdzie znowu władze bezpieczeństwa wydały odpowiednie zarządzenia, ba nawet w bardzo wielu punktach miasta ustawiono odpowiednie tablice z wielkim napisem „jechać tylko prawą stroną" i ostrzegające przed konsekwencjami jazdy po szynach tramwajowych, ale w rezultacie ograniczono się znowu jedynie do...

zarządzeń i ostrzeżeń.

Wozy, dorożki i inne pojazdy jeżdżą tak jak dawniej, tak jak sobie dany woźnica życzy i nikt na to nie reaguje. Poco więc te przepisy i zarządzenia?

* * *

Do kategorji spraw porządkowych zaliczyć jeszcze musimy jedną sprawę, a mianowicie oświetlenie ulicy Zgierskiej. Chodzi o to, że lampy łukowe są zainstalowane po stronie linji tramwai podmiejskich Łódź — Zgierz, gdy natomiast strona przeciwna, chodnik dla pieszych, jest tego oświetlenia pozbawiona. Rezultatem tego stanu jest to, zwłaszcza w granicach powiatu łódzkiego, że przechodnie idą wzdłuż toru tramwajowego, który jest oświetlony. Jest to zrozumiałe jeśli się weźmie pod uwagę, że chodzenie po ciemnych chodnikach zwłaszcza w godzinach wieczornych późniejszych ani nie jest miłe, ani też zbyt bezpieczne. Ale jednocześnie i chodzenie po torze tramwajowym do bezpiecznych także nie należy. Jasnem jest przeto, że kwestja ta wymaga jaknajszybszego uregulowania.

* * *

Wreszcie jeszcze jedno. Targowisko mieszczące się dawniej na Placu Leonhard ta już nie istnieje. Handlarze i przekupnie przenieśli się naprzeciwko do hal targowych.

W związku z tem ilość osób grupujących się na przystanku tramwajowym K.D.E.Ł. znajdującym się tuż przed halami powiększyła się

conajmniej czterokrotnie.

Wykorzystują to wszelkiego rodzaju podejrzane typy, a zwłaszcza kieszonkowcy, którzy z niebywałą wprost wprawą ograbiają przechodników, oraz oczekujących na tramwaj. Najgorsze, że poszkodowani w lwiej części przekonywują się o swej stracie dobiero gdy tramwaj jest w ruchu.

Od czytelników naszego pisma, którzy zwracali nam na powyższe uwagę, dowiedzieliśmy się jednocześnie, że przy tym ważnym punkcie

niema posterunku policyjnego.

Publiczność nierzadko jest świadkiem najrozmaitszych incydentów, do likwidowania których sprowadza się posterunkowych z Placu Reymonta.

Czyż nie byłoby wskazane, by przy tym przystanku tramwajowym znajdował się stały posterunek policyjny?

Publiczność byłaby z tego niewymownie zadowolona.

—0:0—

Najważniejsze

Mąż: — Ile razy ci mówiłem, że nie lubię, jak mi ktoś rusza moje pantofle!

Dobry odbiór radjowy umili Wam dni świąteczne. Tylko Telefunken-Ambasador, Special lub Uniphon daje zupełne i najwyższe zadowolenie z odbioru stacyj krajowych i zagranicznych. Święta, spędzone w ciekawej i pięknej atmosferze audycyj świątecznych całego świata — to święta spędzone naprawdę dobrze. Zrobicie niezapomnianą przyjemność sobie i gościom, zaopatrując się w jeden z odbiorników Telefunken

Spłaty miesięczne OD 20 ZŁ.

RADIO TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Pudry i kremy UNIVERSITE DE BEAUTE CEDIB PARIS — niezastąpione!

Są jeszcze tacy w Polsce którzy zarabiają krocie

DRAŻNIĄCE OBJAWY.

ŁÓDŹ 5.4.

Zarówno w prasie i wogóle w opinji publicznej, jak nawet i w naszych ciałach ustawodawczych, podnoszono niejednokrotnie sprawę nadmiernych płac i tantjem, pobieranych przez rozmaitych dygnitarzy w wielu instytucjach publicznych i przedsiębiorstwach prywatnych. Było to w czasie gdy kryzys nie przybrał jeszcze tak katastrofalnych rozmiarów, jak obecnie. Wskazywano słusznie, że w okresie, gdy nędza staje się coraz powszechniejszem zjawiskiem, społeczeństwo odmawiać sobie musi lepszego kęsa chleba, a olbrzymie masy ludności, pozbawione możności zarobkowania, znajdują się na samym już dnie nędzy i nie stać je nawet

na kęs czarnego chleba —

nie może być tolerowanem, aby pewne warstwy czy pewne jednostki używały życia w całej pełni, korzystając z nadmiaru dochodów, i to przeważnie łatwych, a dochodów, przekraczających wielokrotnie najbardziej wygórowane potrzeby. Na ten temat mówiło się już i pisało wiele, wymieniając często instytucje i osoby, przeciwko którym skierowane były takie zarzuty, tu i ówdzie nawet coś się pod tym względem zmieniło, lecz samo zagadnienie nadmiernych wynagrodzeń i zysków pozostało nadal nierozwiązanem, a stało się palącem szczególnie dzisiaj, w okresie radykalnych obcinań poborów i zarobków świata pracy, oraz pogłębiającej się do ostatecznych już granic nędzy.

Zrozumiałem też jest, że zagadnienie to odżyło znów z całą siłą. Mówi się o niem nieustannie, jest ono przedmiotem ciągłych rozmów, rozważań i komentarzy. Pisze się o niem również znowu. Ostatnio np. pojawiły się w prasie rewelacyjne na ten temat dane o stosunkach, panujących w śląskiej „Wspólnocie Interesów". W instytucji tej, jak wiadomo stwierdzono tak niezdrowe stosunki, że w rezultacie, wobec nieprawidłowej gospodarki, zaprowadzono w niej nadzór sądowy. Zdawało się, że pod taką kontrolą stosunki ulegną radykalnej zmianie. Oczekiwania te okazały się złudzeniem.

Oto np. pobory syndyka tej instytucji wedle relacyj jednego z dzienników warszawskich: Pan ten pobiera stałe pobory miesięczne w wysokości 5,000 zł. oraz udział w kosztach sądowych. Łączny dochód p. Chmielewskiego obliczają na 40 tysięcy zł. miesięcznie, co czyni prawie pół miljona zł. rocznie. Olbrzymie te obciążenia odbijają się naturaln. na stanie finansowym „Wspólnoty". I tak oblicza katowicka S-ka Akcyjna, która należy do „Wspólnoty", że zaszczyt ten kosztował spółkę w 1935 roku

około 3 miljonów zł.

Pół miljona złotych stałego dochodu rocznego, to jak na dzisiejsze czasy, pensja nielada. Stan samego przedsiębiorstwa musi jednak przedstawiać się nieświetnie, skoro, według przygotowanego planu, wielu robotników i pracowników ma ulec redukcji, a zarobki mają być zmniejszone.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wyższe kwalifikacje, nauka, doświadczenie i fachowość muszą być lepiej wynagradzane, niż proste nieskomplikowane czynności manipulacyjne. Jednak zawsze winna być w takich wypadkach zachowana miara, dyktowana poczuciem słuszności i interesem samych przedsiębiorstw, dających podstawę egzystencji, dla wielu nieraz rodzin. Dotyczy to w szczególności nadzorów sądowych przedsiębiorstw, których zadaniem jest przecież doprowadzenie gospodarki objętych niemi przedsiębiorstw do porządku, do stanu wzorowego pod każdym względem. Jakże z tem pogodzić fakt — a nie jest to jedyny z tej dziedziny— iż stanowiska nadzorców sądowych traktowane są zbyt często jako źródło lukratywnych dochodów, przyczem sama sprawa uzdrowienia przedsiębiorstwa schodzi na plan dalszy!

To są objawy, które na tle nędzy obecnej występują z całą jaskrawością, objawy drażniące, które w dzisiejszej naszej rzeczywistości gospodarczej są niedopuszczalne, są wprost niebezpieczne. Skoro się pociąga do ostatecznych ofiar na rzecz walki z kryzysem nawet najbiedniejszych, to musi się znaleźć radykalny sposób zdławienia takich właśnie szkodliwych przerostów w dziedzinie zarobkowej. Istnieje przecież niedawno wydany, dekret

o redukcji nadmiernych uposażeń.

Ten dekret musi być w całej pełni wykorzystany. Nie może być aby, gdy wszystko się naokoło redukuje, tylko w takich wypadkach redukcje nie istniały.

Szpitalom łódzkim grozi redukcja łóżek.

Czy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyda odpowiednie zarządzenia?

ŁÓDŹ 5 kwietnia. Oddłużenie samorządów — oto jedno z najbardziej aktualnych dziś haseł naprawy gospodarki gmin miejskich zwłaszcza większych skupisk ludności. Niewątpliwie kwestja oddłużenia jest rzeczą bardzo poważną, rzeczą konieczną i godna szybkiego wprowadzenia jej w życie i zrealizowanie.

Ale realizacja oddłużenia samorządów winna być przeprowadzona po głębokiem namyśle, po rozpatrzeniu wszystkich pro i contra, a co najważniejsza oddłużenie w jakiejś specjalnej dziedzinie nie może być przeprowadzone z wyraźną szkodą innego niemniej zadłużonego samorządu.

A jednak taki fakt istnieje.

Otóż Zarząd Miejski miasta Łodzi na zasadzie odpowiednich rozporządzeń umorzył różnym gminom, zobowiązanym

około 2 miljony złotych,

należności za leczenie w swoich szpitalach ubogich obywateli innych gmin. Jednocześnie władze nadzorcze umorzyły należności innych gmin z tytułu tego samego działu, również około 1 miljona złotych. Łącznie więc Łódź poniosła strat na sumę około 3 miljonów złotych, co bardzo wydatnie przyczyniło się do zwiększenia i tak dostatecznie wielkiego już zadłużenia.

Godzi się tutaj zaznaczyć, że Zarząd Miejski nie może skorzystać z identycznych przywilejów akcji oddłużeniowej w dziale lecznictwa, bowiem wszelkie należności szpitalne regularnie spłacał niezwłocznie po ich powstaniu.

Tymczasem Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa, opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej w całym szeregu wypadków umorzyła zaległe koszty leczenia, należne szpitalom miejskim w Łodzi. I co ciekawe zostały umorzone koszty leczenia nietylko bieżące, lecz i koszty zaległe powstałe w okresie dawniejszym, a nawet koszty, co do których właściwe władze nadzorcze

wydały swoje orzeczenie.

W związku z tem powstała sytuacja taka, że Zarząd Miejski w Łodzi w dalszym ciągu będzie ponosić ciężary za leczenie ubogich mieszkańców gmin obcych, do czego ze względu na własny krytyczny stan finansowy nie jest zupełnie przygotowany. Może więc nadejść chwila, że gmina m. Łodzi zmuszona będzie powstrzymać się z regulowaniem należności za leczenie biednych mieszkańców Łodzi szpitalom obcym, a ponadto — znacznie ograniczyć liczbę łóżek w swoich szpitalach, chociaż liczba ta nawet w przybliżeniu nie zaspakaja rzeczywistych potrzeb mieszkańców miasta.

W perspektywie tej ewentualności Zarząd Miejski zwrócił się za pośrednictwem Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z odpowiednim memorjałem, w którym przedstawia omówioną powyżej sytuację i prosi o wydanie zarządzeń, które sprawę tę uregulowały w sposób nie krzywdzący samorządu łódzkiego.

Ostrzegamy panie

przed „paryskiemi" perfumami

Z poważnych kół krajowego przemysłu perfumeryjnego otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

Każdy kupujący artykuły perfumeryjne lub kosmetyczne musiał stwierdzić, że w ostatnich miesiącach wszystkie perfumerje i składy apteczne zasypane są wprost masą wyrobów zagranicznych, a

przedewszystkiem francuskich.

Skądże ta nagła podaż, kiedy jest rzeczą ogólnie wiadomą, że władze nasze już od dłuższego czasu ograniczają silnie import i że przedewszystkiem ograniczenia te skierowane są przeciwko artykułom luksusowym?— Czyżbyśmy mieli do czynienia z masowym przemytem? Nie Jest to po prostu żerowanie na nieświadomości lub naiwności konsumentów.

Większość tych „paryskich" produktów wyrabiana jest w kraju i zaopatrywana w francuskie etykiety z napisem „Paris" lub „Paris-Varsovie". Wielu pomysłowych przedsiębiorców bądź wchodzi w porozumienie z jakąkolwiek francuską firmą i nabywa prawo

używania jej etykiet,

bądź poprostu posługuje się fikcyjnemi francuskiemi nazwami i są też wypadki używania marek oddawna już nieistniejących we Francji. W ten sposób konsument polski, sądząc, że otrzymuje oryginalny towar zagraniczny i płacąc, oczywista, odpowiednio wysoką cenę, otrzymuje towar produkcji krajowej, co, naturalnie, nie jest złem: chodzi jednak o to, że towar ten jest zazwyczaj daleko gorszy i z reguły znacznie droższy, aniżeli podobne wyroby krajowe, produkowane przez poważne i znane firmy.

Oczywiście uwagi powyższe nie dotyczą tych firm krajowych, które produkują na zasadzie koncesyj znanych firm francuskich. Należy tylko ostrzec kupujących, a zwłaszcza panie, przed tandetą sprzedawaną

pod etykietą francuską.

Odpowiednie władze powinny bardziej rygorystycznie wymagać przestrzegania przepisów, które przewidują, że etykiety każdego wyrobu perfumeryjnego powinny podawać wyraźnie i jasno nazwisko producenta i miejsce produkcji. Sama klientela powinna również bardziej krytycznie odnosić się do tego rodzaju produktów.

„Panienka do wszystkiego"

w roli detektywa.

Pani domu przy godzeniu nowej służącej zadaje kandydatce cały szereg pytań.

Inaczej się jednak sprawa przedstawia, kiedy służącą godzi pan domu. Pan domu jąka się, miesza, nie wie co mówić a pytania zadaje kandydatka. Byłem kiedyś świadkiem takiej sceny w biurze pośrednictwa pracy.

Kandydatka na kierowniczkę kuchni obejrzała od stóp do głowy speszonego pana domu i spytała:

— Panu służącą do wszystkiego potrzebna?

— Tak — mruknął niepewnie pan domu.

— Wdowiec?

— Niee..

— To stara jest w domu?

— Pewnie pyskata?

— Nieee.... Spokojna....

— A dlaczego sama nie przyszła?

— Niezdrowa....

— Iiii.... Musi pana krótko za mordę trzymać. A bachory są?

— Czworo.

— Czworo? Pan tyż nie ma rozumu na takie ciężkie czasy!...

Fortepian w domu jest?

— Niema.

— To dobrze. Bo ja tylko gramofon lubię. A bielizny dużo brudzita?

— Jak czasem.

— A poprzednia dziewczyna dlaczego odeszła?

— Bo wszystko tłukła.

— Hi, hi! Do wszystkiego ją zgodzili to wszystko tłukła.

— I... i... — nieśmiało dodał pan domu — i była niegrzeczna.

— Niegrzeczna?. No, ja tam jestem grzeczna. Póki się mnię pod ścierkę kto nie nawinie. I żeby mnie się po kuchni nie szwendali.... No, to możem iść. Resztę ze starą obgadam.

Pan domu przestąpił z nogi na nogę i podrapał się w głowę.

— A jak tam panienka z gotowaniem?

— Z gotowaniem? Iiii... ze mną kramu nie będzie. Specjalnie dla mnie gotować nie trzeba. Co się ugotuje, to zjem.

— Panienko od zaraz może iść?

— Owszem. Spróbuje. Pan mi się podoba, z panem można pogadać. Ale gdzie stary miętki tam zwykle stara bywa cholera. No chodź już pan! Zobaczem.

——:0:——

Zdjęcie filmowe

— Stop! Źle! Uderzenie w głowę wypadło blado! Powtórzyć!

Solidarne rodzeństwo.

ZĘBY W NIEWŁAŚCIWEM MIEJSCU.

P. Maurycy Sztyber po roku narzeczeńskich stosunków z p. Małką Grinblat oświadczył jej kategorycznie, że się z nią nie ożeni.

— Dlaczego? — załamała ręce zropaczona panna.

— Masz skłonność do tycia. Ja się boję. Za parę lat, jak tak pójdzie, to dla mnie nie będzie miejsca w mieszkaniu

Zapłakana panna o swej krzywdzie opowiedziała rodzeństwu, które zaprzysięgło panu S. zemstę.

Początkowo próbowali załatwić sprawę słownie. Ale gdy słowa nie pomogły przeszli do czynów.

I oto pewnego dnia w mieszkaniu niewiernego narzeczonego zjawili się bracia i siostry p. Małki.

— Witam miłych gości! — uśmiechnął się mocno zmieszany gospodarz. — Proszę krzesła, proszę usiąść.

Solidarne rodzeństwo zgrzytnęło zębami.

— Krzesła będą potrzebne ale nie do „usiąść".

— A poco?

— Do bić pana w gębę, panie S. — wyjaśniła jedna z sióstr.

— Wstydź się pani tak mówić — zgorszył się p. Maurycy. — To nie pasuje dla niewiasty. Przypomnij sobie pani, co mówi poeta: „Kobieto! Nie bij nawet kwiatem".

— Poeta ma rację — zgodziła się pan na Grinblatówna. — Ja z kwiatem bić pana nie będę. Ale z wyżymaczką cię łeb rozwalę, ty grandownik!

Pan S. widząc, że sytuacja jest groźna, zaczął pertraktować.

— Może — zaproponował — załatwimy polubownie?

— Można. Wybieraj pan .Albo małżeństwo z Małką, albo złamane zęby.

Młodzieniec zastanawiał się krótko.

— Już! Wybrałem!

— No!

— Wolę mieć złamane zęby jak całe życie... Tylko ja was bardzo proszę, nie wszystkie.... Maksimum cztery zęby...

Solidarne rodzeństwo rzuciło się na pana S. I rozpoczęła się masakra. Najpierw spuszczono mu spodnie...

— Gdzie bijecie? — jęczał młodzieniec. — Tam niema zębów!

— Nie bój się pan! Do zębów też dojdziemy — uspokajało go rodzeństwo.

Kiedy doszli do zębów, nadbiegli sąsiedzi i zdołali jeszcze kilka zębów ocalić.

Solidarne rodzeństwo, solidarnie odsiedzi 2 tygodnie w areszcie.

——:0:——

NO TO STAN PAN PRZY MNIE...

Zebrak z humorem.

Żebrak zawodowy, Antoni Czubek, nie znosi jednej rzeczy. Kiedy mu ktoś mówi „nie mam drobnych".

Tylko to jedno doprowadza go do wściekłości. Bo wogóle należy do rzadkiego typu żebraków, którzy żebrzą na wesoło.

Nie płacze nigdy, że mu żona umarła lub, że dzieci chore.

Podchodzi do „klienta.. zawsze z humorem.

— Panie profesorze, zrób pan wykład, jak pragne wolności.

— Jaki wykład?— dziwi się zaczepiony.

— Wykład kieszonkowy na 10 groszy. Jak pan chcesz więcej wyłożyć, też sie nie będę gniewał.

A jeżeli gość wygląda mniej zamożnie Czubek uprzedza zgóry.

— Dla urzędników rabat, panie szanowny. Pięć groszy też może być.

Jeśli mu ktoś odpowiada: „Nie mam ani grosza". Czubek mruga poufale.

— No to stań pan przy mnie— proponuje.— Razem będziem żebrać.

Ale wybucha dopiero wtedy gdy mu ktoś powie: „Nie mam drobnych".

— A grube pan masz?.. Groszem, dziadu, nie śmierdzisz, to miej odwagę się przyznać! Zła krew mnie zaliwa, jak taki pętak, bez butów, lorda odstawia, co tylko drobnych nie ma.

Tak też było z p. Wiktorją Zakąską, którą Czubek poprosił o jałmużnę. Dnia tego był w wyjątkowo złym humorze, bo od rana wypił zaledwie dwie setki wódki

Gdy mu pani Z. powiedziała „nie mam drobnych", zatrząsł się z oburzenia.

—Co jest do jasnej cholery!— ryknął. — Czy poto mądre i uczone ludzie ustanowili, że ma być wśród ludzi litość i miłosierdzie, żeby byle flondra bezdomnej sierocie mówiła „nie mam drobnych"? Ja was cholery naucze współczucia dla bliźnich! Ja was nauczę biednego uszanować.

I rozżalony żebrak trzepnął p. Wiktorję w kapelusz z taką siłą, że usiadła.

Dostał za to 3 tygodnie aresztu. Oddzielnie będzie miał sprawę za żebraninę.

Wyrzut sumienia.

Naprawiona krzywda.

Dziewczynie było zimno. Kręciła się koło przystanku tramwajowego, tupała nogami, tarła czerwony nosek i patrzała coraz na wieżę ratusza: zegar wskazywał już pół do jedenastej. On miał przyjść przed dziesiątą, a biedaczka czekała od dziesiątej czterdzieści. Zimno było.

Dziewczyna kręciła się, przytupując dla rozgrzewki. Myślała o tem, że była u akuszerki i czego się dowiedziała... Myślała o tem, jak powie i co na to usłyszy w odpowiedzi. Myślała o tem, że on się spóźnia, że może nie przyjdzie...

Już godzina, jak czeka. Cała, aż zdrętwiała.. Ach, idzie, idzie nareszcie! Zapomniała o ziębie, o całej godzinie wystania i pobiegła rozradowana do niego.

Był to młody, jak ona, chłopak, wysoki, przystojny... Stanowili razem śliczną parę.

— Dobrywieczór, Michałku! Jak dobrze, żeś przyszedł, już myślałam, że nic z tego nie będzie.

— Ano przyszedłem, to co z tego?... Czegoś chciała? Mów prędko.

— Daj słowo.. Żebyś choć trochę przychylniej mówił... Nawet nie wiesz, jak mi ciężko teraz na sercu.

Słuchaj Milka, ciężko jest wszystkim, nie tylko tobie, więc nie masz się co pieścić. A ja, doprawdy, nie mam wiele czasu...

Spuściła główkę. W tym wieku, kiedy z dnia na dzień czeka się czegoś nowego lepszego piękniejszego, trudno się pogodzić z czemś wręcz przeciwnem. Mila miała jeszcze pamięci zaloty Michała jego delikatność, czułość, nadskakiwanie... Od kiedy mu ustąpiła, zmienił się niewiarogodnie szybko: twardniał, obojętniał, stawał się szorstki, niechętny... Po świeżej, dziewczęcej twarzyczce spłynęła łezka. Szybko otarła ją i spróbowała się uśmiechnąć (on nie lubi płaczu).

Dostrzegł tę łzę i tę dzielną próbę opanowania się. O ile go to wzruszyło, nie dał tego poznać po sobie: przeświadczony o doskonałem doświadczeniu życiowem swoich dwudziestu lat, myślał, że nie trzeba się przed „babami" rozczulać, bo to je zbytnio „rozzuchwala".

Mimo wszystko jednak zmiękł i łagodniej zapytał. Wstydząc się samej siebie i jego, krótkiemi, urywanemi zdaniami powiedziała mu, że chyba zostanie matką jego dziecka. Wstydziła się to mówić, a jednocześnie bała się jego zniecierpliwienia Akurat Michał sobie przypomniał swych kolegów z biura, szczególnie jednego, który się chwalił swemi przygodami miłosnemi.

— ....Grunt — mawiał, — żeby się nie dać złapać. Jak facetka ci zacznie pobekiwać... Adju, Fruziu...

On też pokaże, że jest „cwaniakiem", on też będzie mógł powiedzieć, że zrobił z nią co chciał i potem puścił kantem". Ale trudno mu się było przyzwyczaić do takiego cynizmu. Okrutne słowa nie chciały wyjść z gardła. Powiedział, że musi mieć czas do namysłu i umówił się na pojutrze.

Poszedł do domu. W gruncie rzeczy był zawstydzony, czuł się winny, był wściekły na cały świat. Radłby komuś dać w zęby rozbić, żeby się jakoś wyładować.

Za nim po pustej ulicy dudniły czyjeś kroki. Michał zatrzymał się nagle i spojrzał wtył. Przechodzień zwolnił kroku, nie zdecydowany. wahał się, wreszcie wolno minął Michała. Ten zaklął:

— Do djabła! Znów ten sam! Czego on za mną wciąż łazi? I dzisiaj to samo... Nie to musi się skończyć!

Paru susami dogonił przechodnia:

— Ej, panie starszy, coś za często pana spotykam na swojej drodze. Od miesiąca chodzi pan za mną! Kto pan taki? Jak pan z policji, to niech pan mówi...

Nieznajomy, starszy, dobrze ubrany pan, nie wyglądał na tajnego agenta. Chwilkę stał zaskoczony, wnet jednak powziął decyzję. Zbliżył się do Michała i coś mu szepnął cichutko...

Michał wrócił do domu rozgorączkowany. Z miejsca podbiegł do matki, ledwo się przywitał i szybko zagadnął:

— Mamusiu, czemuś mi nie mówiła prawdy. Ja dotąd myślałem, że naprawdę jesteś wdową, jak mi to mówiłaś. Powiedz mi prawdę...

— Mój synku, dlaczego pytasz?.. Trudno widać nie da się ukryć. Ktoś ci powiedział? To prawda, że nie jestem wdowa bo... bo twój ojciec żyje.. Zresztą, nigdy mnie nie poślubił. Jak to się mówi „puścił mnie kantem".. Jak ci to miałam powiedzieć? Wolałam ukryć.

— Mamusiu, ja go dziś spotkałem, mego ojca. I dobrze się stało, bo właśnie byłem na drodze do tego samego występku jakiego on się kiedyś dopuścił względem ciebie...

— Mówisz o Mili? Biedna dziewczyna...

— Nie mów tak mamusiu. Już wiem co mam robić, sumienie mi powiedziało. Nie jesteśmy bogaci to prawda, ale wystarczy na troje, a nawet na czworo. Żenię się z Milką!..

——:0——

PIJAK i RZECZOZNAWCA.

RUMOR W TRAMWAJU.

Wóz tramwajowy — szczelnie nabity jak poczekalnia Ubezpieczalni. Pasażerowie, pakunki, pakuneczki, dzieci.. Publiczność przeważnie małomiasteczkowa. Cel podróży — dworzec. Pasażerowie są wybitnie zdenerwowani. Nic dziwnego pociąg ma odjazd za 12 minut. Co chwila interpelują konduktora, czy na czas dojadą. Każda osobna musi pokazywać na zegarku dokładny czas.

Jakaś właścicielka trojga nieletnich dzieci targuje się z konduktorem:

— „A jak jedno nawet ponad miarę wyrośnięte — to co panu to szkodzi? — Tramwaj nie zbiednieje. Takie małe dziecko nawet nie rozumie,

że jedzie tramwajem.

A zresztą na troje jedno może za darmo jechać....

Inny pasażer użera się z konduktorem na tle dopłaty za pakunek.

— Mogę postawić sto świadków, że z tym pakunkiem zawsze jadę, a żaden konduktor nie żąda, żebym kupił drugi bilet. Walizka tylko troszkę rozepchana. Na starość każdy traci fason. A może ten tramwaj ma fałszywą miarę. Urząd miar i wag nie cechował jej. Dlaczego jeden pozwala z tym pakunkiem jechać, a drugi się szarpie... Jedna dyrekcja, to jeden przepis dla wszystkich...

Obok kościoła wgramolił się do wozu świeży pasażer o buraczkowym nosie i zalanym mieloniku.

Nowy pasażer jest pełen humoru. Spirytus jedzie z niego

na cały wagon..

Potknął się o jakiś pakunek i narobił wrzasku. Koniecznie usiłował pakunek wyrzucić z wozu. Właściciel walizki ujął się za swym skarbem...

— Skąd pan przychodzi kopać mój pakunek zabłoconym butem...

— To niech nie zawadza pod nogami. Jestem ojcem rodziny i gdybym przez tę walizkę był skręcił kark — cała familja byłaby osierocona...

— Pakunek zapłacony taksamo, jak pan. — Ma prawo być w wagonie.

Właściciel czerwonego nosa począł na cały głos śpiewać jakąś pijacką piosenkę. Od czasu do czasu gwizdał głośno.

Pasażerowie wpadli w humor. Wyjątek stanowił poważnie nastrojony konduktor...

— Bardzo sobie wypraszam, ale w wozie nie wolna śpiewać, ani gwizdać.

— Pokaż pan, gdzie jest taki przepis o zakazie śpiewania. Pasażer ma zakazane tylko plucie, jeżdżenie bez biletu i rozmawianie z motorowym.... Aha!! Także nie wolno palić w wozie dla niepalących i włazić od przodu..

— Pan jest pijany i dlatego musi pan wysiąść...

— To poco mi pan sprzedawał bilet? Właśnie,

że pojadę dalej.

Choćby się pan razem z całym wagonem na głowę postawił — pojadę i to aż do samego dworca, choć miałem wysiąść przedtem.... Panu na złość! Ładne porządki. Naprzód brać pieniądze, a potem gości wyrzucać...

— A zresztą niech pan zrobi głosowanie. — Jak wszyscy inni pasażerowie nic nie mają przeciw temu, że śpiewam — to pan niema prawa sam jeden ich przegłosować. Niech powiedzą, czy mam wysiąść czy nie....

Do pasażera z czerwonym nosem przysuwa się jakiś korpulentny obywatel!...

— Panie konduktorze! Niech się pan nie złości — najlepiej sprawę załatwić po dobremu. Zaraz się przekonamy, czy ten panisko tak bardzo wstawiony...

— Chuchnij pan na mnie! — poprosił czerwonosego...

Pijak chuchnął aż dwa razy...

— Panie „konduktorze... On tylko trochę, dał sobie piec'" Zmieściłoby się w nim jeszcze dwa razy tyle!... Najwyżej wymieszał 3 kieliszki żytniówki i dwie kminkówki.

— Anyżówka była także!...

— Przepraszam, żem ją opuścił — usprawiedliwiał się rzeczoznawca. Ale widocznie była słabiutka...

— A jucha szynkarz przysięgał, że oryginalna.

— Mnie tramwaj nic a nic nie szkodzi... Prosto z knajpy mógłbym nim do samej Abisynji zajechać...

Pijak i rzeczoznawca wszczęli fachowy dyskurs na temat wódek, piw i krajp. Na następnej stacji wysiedli...

Pomaszerowali do najbliższego szynku na poprawiny....

Biurokracja

— Czy pani posiada prawo jazdy?

— Nie.

— Więc jakiem prawem przejechała pani tego człowieka?

Kobietę przyciąga złoto

Złośliwe aforyzmy.

Pomiędzy kobietą a magnesem zachodzi ta różnica, że magnes przyciąga metale, kobietę zaś przyciąga... metal.

* * *

Flirt podobny jest do obiadu, na którym natychmiast po zupie podają wety, z absolutnem pominięciem pieczystego.

* * *

Niejeden mędrzec nie żebrze ofiar, aby nie mieć wstydu, a niejeden bogacz daje ofiary, też aby nie mieć wstydu.

Na Dalekim Wschodzie

Japończyk: — Dlaczego w tych gazetach ciągle piszą o pokoju, przecież myśmy nikomu wojny nie wypowiedzieli....

Brzydkich kobiet niema.

Nawet krzywe nogi można wyprostować.

...Istnieją tylko.. zaniedbane. Tak głosi współczesna kosmetyka, i ma rację.

Raz jeszcze daliśmy się o tem przekonać na pokazie kosmetycznym, jaki w tych dniach urządziło Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowe w Warszawie. Była to impreza całkowicie nowoczesna: 9 kosmetyczek wygłosiło dziewięć 10-ciominutowych pogadanek w ciągu czterech godzin!

Najwięcej oklasków zebrała jednak p. Zofja Wasilewska, bo to ona właśnie zapewniła zebrane panie, iż nie należy się martwić ani większą nogą ani

nieregularnym profilem.

Cała bowiem tajemnica urody leży tylko we właściwem zharmonizowaniu szczegółów.

Nawet krzywe nogi można wyprostować bo często krzywizna ich wynika tylko ze złego ustawienia mięśni i nie z wady kośćca. Masaż gimnastyka i już bez obawy można nosić krótkie spódniczki.

Podobnie i pełność figury nie musi stanowić wady, oczywiście, jeżeli nie jest to przypadkowa otyłość, wynikła z lenistwa i abnegacji fizycznej. Niektóre panie odchudzają się niemal tak gwałtownie jak kobiety średniowiecza które poprostu odcinały sobie

wszelkie wypukłości.

Należy uprawiać gimnastykę, przestrzegać zaleconej djety, no i odpowiednio się do swej figury ubierać, a będziemy się so bic podobać, co jak powiedział Balzak, jest pierwszym warunkiem aby się podobać... innym.

Na sali artystycznie udekorowanej dowcipnemi afiszami, odbywał się równocześnie pokaz aparatów i preparatów kosmetycznych. Wobec dużego zainteresowania publiczności, pokaz — odczyt zostanie w najbliższym czasie powtórzony

Dziś sklep **otwarty od 13-ej do 18-ej.**
Skorzystaj z wolnego czasu i każ sobie zademonstrować odbiornik.
Raty od zł. **3.50** tygodniowo
RADJO - REICHER
Piotrkowska 142.

Do Czytelników „ECHA"

Bezpłatnie bez żadnej dopłaty.

Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie pozwól mi bezinteresownie określić twój charakter, zdolności, Przeznaczenie, wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy można nabyć. Podaj jednak datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. — Weź pod uwagę, że ja Szyller-Szkolnik jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych.— Na los Nr. 122.627, wybrany przezemnie padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 złotych, Eugenja Zaušznicka Bank Rzemieślniczy, Włocławek — 5.000 zł., Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji — 10.000 zł., Fryhel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksinczycówna Helena, p-ta Hołubicze — 5.000 zł., Marja Madejowna, Stanisławów, Romanowskiego 9 — 100.000 zł., Józef Balcerek, Nowa Wieś, Mirki 2—10.000 złotych, J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa— 10.000 zł., Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 11/6 — 100.000 zł., Wacław Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 31 — 10.000 zł. Walerja Piątkiewicz Kraków, B. Zaleskiego 24 — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słynne medjum Evigny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania.

Przyjęcia osobiste cały dzień. Załącz niniejsze ogłoszenie i jeden złoty (w znaczkach pocztowych) na koszta pocztowe i kancelaryjne. Żadnych zaliczeń i dopłat nie będzie — Warszawa, Redakcja „Świt" Psychografolog Szyller-Szkolnik, Żulińskiego 9.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

2 wycieczki lotnicze siedmiodniowe **do Berlina** 8 i 9 kwietnia r. b. **od zł. 345** z utrzymaniem

Wycieczki samolotowe do Bukaresztu
6—10/IV, 13—17/V cenie zł 265 z utrzymaniem

Grupowe przejazdy do BRUKSELI PARYZA i LONDYNU w każdą środę i sobotę

Bilety na miejsca sypialne w kraju i zagranicą

TROCHĘ ZAWCZEŚNIE...

Ku pamięci nauczycielom gimnastyki.

Łódź, 5 kwietnia. — Z chwilą nastania cieplejszych dni, w niektórych szkołach nauczyciele gimnastyki skierowują młodzież na boiska, celem hartowania organizmu na wolnem powietrzu. Zasada wprawdzie piękna i pożyteczna, ale tylko wtedy, o ile jest racjonalnie praktykowana.

W ostatnim czasie mieliśmy kilka pięknych i wcale ciepych dni. Skorzystały z tej pogody niektóre szkoły i kazały uczniom gimnastykować się na boisku. Zapomniano przytem, że to zbyt wcześnie na taki sport. Ziemia, jeszcze zimnem nasiąknięta, wydziela z siebie zimne i

niezdrowe wilgotne powietrze,

a powszechnie wiadomo, iż dłuższe przebywanie przy tak zdradliwej aurze, i do tego w lekkich strojach, łatwo naraża na różnego rodzaju przeziębienia, którego następstwa mogą być fatalne.

Przed majem nigdy ziemia nie jest tak dalece ogrzaną, aby można uprawiać sport na wolnem powietrzu. Zwłaszcza płeć żeńska, z natury już delikatniejsza, łatwo ulega przeziębieniu w takich warunkach i o tem też powinny szkoły pamiętać.

To samo dzieje się w porze jesiennej, kiedy krótsze dnie i słabe promieniowanie światła słonecznego zbyt obniżają temperaturę, aby gimnastykować się na wolnem powietrzu (boisku).

Baczność! Tylko nasza firma daje rękojmię solidnego wykonania zamówień. Kto raz u nas kupi, będzie kupował zawsze, **tanio bo wprost z fabryki. SENSACYJNY WYNALAZEK. Broń bez pozwolenia policyjnego.** AUTOMAT 6 mm. PRODUKCJI 1936 R. **wyrzucający sam gilzy po wystrzale,** strzelający do celu kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, system „Strzała", zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest luksusowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań **Cena tylko zł. 5,90,** 2 szt. **11,50. Setka kul Flobert zł. 3.55.** „Stop" w/g. rys. 25.70. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres dla listów: Gener. Przedst. na **Polskę i W. M. Gdańsk „Strzała", Warszawa, Dr. Zamenhofa 12.** oddz. **E.** UWAGA: Od wdzięcznych klientów otrzymujemy dużo listów dziękczynnych.

KĄCIK DLA PAŃ.

SWĄD W KUCHNI.

Plaga wielu domów.

Najczęściej zdarza się to w okresie wielkiego postu, że panie lub nawet panowie popołudniu przynoszą z sobą do biur, kawiarń i znajomych

zapachy spożytego obiadu.

Pani zapewne miała dziś śledzie pieczone? — poczem to pani wnioskuje? — Po zapachu, jaki pani z sobą przyniosła! A wiecie panie, że to jest bardzo przykre? Cóż mąż, córka czy syn są temu winni, że w przeciągu krótkiej pory obiadowej, siedząc w niewietrzonem mieszkaniu przenoszą z sobą owe zapachy? Cała wina w tym wypadku spada na panią domu, która zapomina o tem, że te przykre zapachy są plagą wielu domów.

Jednakże temu można w dużym stopniu zapobiec.

Przedewszystkiem kuchnia musi być odosobniona

od reszty mieszkania

i w czasie gotowania należy drzwi szczelnie zamknąć, a nawet opatrzyć. Natomiast górne okno musi być bezwarunkowo zawsze otwarte, przez co osoba gotująca nie jest narażona na przeziębienie, a stały dopływ świeżego powietrza zabezpiecza płuca i oczy od wchłaniania oparów kuchennych.

Po ugotowaniu obiadu należy płytę zmywać

każdorazowo szmatą,

maczaną w czystej gorącej wodzie, następnie przecierać suchą ścierką. Nie używać żadnych smarów, które tylko niepotrzebnie nazajutrz przy rozpalaniu ognia wywołują przykry swąd i brud. Płytę trzeba myć codziennie, a nie jak to w dużo domach praktykują: codziennie wyciera się suchym papierkiem, aby robiła wrażenie jako tako czystej, a na „święta" dopiero czyści się ją gruntownie. Trudno potem żądać od służącej aby mogła ową płytę wogóle doszorować.

W dużym stopniu ilość swędu w kuchni zależy od sposobu gotowania i jakości samych potraw. Szczególnie przykry zapach rozsiewają źle przechowywane jarzyny lub niezbyt świeże mięso czy tłuszcze, a tego

musimy się wystrzegać.

Nie można się później dziwić, że mąż czy dzieci, gdy tylko przestąpią próg odrazu mają pełne oczy i nos oparów kuchennych i zapachów zalatujących — tracą na obiad apetyt — nie kosztując go jeszcze. Żadne zachęty już nie pomogą.

Gdy zaś pani domu przyrządziwszy wszystko przewietrzy jeszcze raz dobrze całe mieszkanie — każda z podanych później potraw będzie miłą i apetyczną niespodzianką.

Skolei zwróćmy uwagę na samą panią domu. Wszak często na wełnianą sukienkę w której następnie siada do stołu, idzie do kawiarni lub znajomych, narzuca fartuch i przyrządza obiad. Wchodząc do jadalni przenosi w tej sukience

całą kuchnię.

Przecież przebranie się z sukienki domowej w inną jest kwestją paru minut i do tego musimy się nagiąć.

Nie trzeba uważać na te wszystkie szczegóły tylko wówczas, gdy mamy gości, lecz codziennie, przecież domownicy po paru godzinach wytężonej pracy chcieliby obiad zjeść z dobrym apetytem i w przyjemnej atmosferze.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) skrzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!!

Na przepukliny (ruptury) nawet największe i najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.
Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne
Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**
Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) **Nr. 9. Tel. 177-09.**
UWAGA: Osobiste ujawienie się chorych konieczne.

Doktór
WIKTOR ŁUKOMSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.
Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.
przyjmuje od godz. 3 do 6-ej. Telefon 190-42

Doktór
KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno - i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med.
PAULINA LEWI
Gdańska 117, telefon 221-61
chor. kobiece i położnictwo
przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39
przyjmuje od 3—7 wiecz.
W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

LEKARZ - DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr. med.
H. WOLLENBERG
Akuszerja i choroby kobiece
Zachodnia 68, telefon 164-26.
Przyjmuje od 4—7.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7, Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych. skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6,
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe;
NAWROT 32, front. I piętro — Tel 213 18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. Med.
M. KLACZKO
chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
LEGJONÓW (Zielona) 6
TELEFON 12-333
czynne bez przerwy całą dobę. Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

KOMUNIKAT
Wagons-Lits-Cook
Piotrkowska 68

Zielone Święta w Słońcu Południa
od 25. V do 9. VI. zł. 485.—

Pielgrzymka do ZIEMI SWIĘTEJ
pod prot. Katolickiego Związku Polek
od 21. IV do 12. V. zł. 825

Wycieczki Lotnicze do Berlina

2 Wycieczki **do WIEDNIA**
odjazd 9. IV. zł. 75

Bilety wejścia na Olimpjadę

Wielkanoc w Londynie
od 9 do 23/V. zł. 370

Paszporty ulgowe do Czechosłowacji i Austrji

Przez 7 mórz wycieczka morska zł. 400

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med
MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet
Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej
(diatermia naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowską 292 (Plac Reymonta)

Skład Apteczny
położony w najlepszym punkcie miasta wyrobioną lepszą klijentelą, pięknie urządzony wraz z prywatnem mieszkaniem i ogródkiem spowodu wyjazdu
do sprzedania
za sumę zł. 15 000 łącznie z towarem Miasto powiatowe ze stacją węzłową, szkoły średnie na miejscu, mieszkańców około 30.000
Oferty nadsyłać do administracji „Kurjera Łódzkiego" dla „Magistra".

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia K. Galar, Piotrkowska 275, telefony 231-80 i 262-05.

NIKLOWANIE, srebrzenie, złocenie po wlekanie miedzią wykonuje pierwszorzędnie firma Famak, właść. E. i E. Kummer Łódź. Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

JASNOWIDZ Psychografolog Abdel-Hanim Iwów 15, Cerkiewna 18 wprowadza każdego na Nowy Tor Życia. Zwracający się [illegible] los. Nadeślij [illegible] na koszty

Dźwiękowy kino-teatr
Zachęta
Zgierska 26

Od dziś do dn. 9 kwietnia
Największy arcyprzebój, produkcji austrjackiej zmobilizuje wszystkich miłośników kina p. t.
EPIZOD
Największa rewelacja filmowa świata. Film uśmiechów i łez. EPIZOD to karta wydarta z prawdziwego życia które przeżył niejeden z nas.
W roli gł. **Paula Wessel**
NADPROGRAM!!!

Walka z rozwijającemi się szkodnikami roślin.

Amerykańskie metody ochrony sadów

są prostsze i tańsze od europejskich

Drzewa owocowe ulegają różnym chorobom bywają napastowane przez szkodniki, niszczące drewno, pędy tkanki liście i owoce. Dla uchronienia drzew od zniszczenia zapewniania im należytego rozwoju i dla otrzymywania wysokich plonów dorodnych owoców producent musi stale baczyć by swój sad utrzymywać w stanie zdrowym, wolnym od chorób i szkodników.

Chorób i szkodników drzew owocowych jest dużo.

Filopatologja — nauka o chorobach roślin i entomologja nauka o szkodnikach ze świata owadów ,opracowały metody ochrony roślin i zwalczania poszczególnych chorób i szkodników Nowoczesne sadownictwo ze swej strony opracowało praktyczne metody zbiorowej ochrony drzew owocowych i ich poszczególnych organów, jak gałęzi liści, kwiatów i owoców

Zbiorowa ochrona polega na tem, że wobec praktycznej niemożliwości walczenia z poszczególnemi chorobami i szkodnikami, których często sadownik nie umie nawet określić, a rozpoznawanie ich przez stacje ochrony roślin pociągałoby zbyt duże wydatki i wymagałoby nadto dużo pracy i kłopotów, opracowano metodykę zabiegów zapobiegawczych, ograniczających rozwój chorób szkodników.

W Europie bardziej indywidualizuje się choroby i stosuje się często zabiegi mające na celu zwalczanie poszczególnych chorób i szkodników. Metody zaś amerykańskie, polegające na zbiorowem traktowaniu chorób, więcej odpowiadają polskiemu charakterowi rozwijającego się sadownictwą.

Większość szkodników spędza zimę w ukryciu przeważnie w ziemi, lub na starszych drzewach pod łuszczącą się, zmartwiałą korą. Zarodniki chorób, pochodzenia grzybkowego, w okresie niskiej temperatury są nieaktyw. pod postacią przetrwalników (ascospor) Dopiero z nastaniem ciepłej pory, przy odpowiedniej wilgotności zwykle po pierwszy ciepłym deszczu w początkach kwietnia przy temperaturze powyżej 10 stopni, zarodniki te poczynają się rozsiewać i osiadać na drzewach i liściach.

Rozsiew zarodników trwa długo przez okres paromiesięczny. Wówczas atmosfera jest, niekiedy na znaczną nawet wysokość wprost przepojoną zarodnikami między innemi czarnego grzybka, atakującego liście i owoce jabłoni oraz grusz t. zw Fusicladium przenoszonemi na znaczne od ległości i osiadającemi na drzewach

W tym też okresie ciepłej pory szkodniki drzew i owoców wychodzą ze swych kryjówek dla rozpoczęcia cyklu rozwojowego nowych pokoleń. Ze szkodników owocowych najniebezpieczniejsze są owady. wygryzające kwiaty t. zw. kwieciak i owady powodujące robaczywienie owoców.

Ponieważ zimą większość szkodników i zarodników jest niedosięgalna

w ukryciu,

nowoczesne metody ochrony sadów nie polecają żadnych zabiegów w tej porze roku, **jako małoskutecznych, a powodujących** tylko koszta i wysiłki, przenoszą natomiast akcję ich niszczenia na wiosnę, gdy są stosowane opryskiwania.

Tak modne w Polsce kosztowne opryskiwanie karbolineum, dość niebezpieczne dla drzew, a niszczące tarczówkę, jajka i kolonje mszycy, w współczesnem sadownictwie amerykańskiem nie jest stosowane. **Praktyczni** i rachunkowi amerykanie nie **stosują zimowych opryskiwań a oszczędzone** siły i środki używają na dokładniejsze opryskiwanie drzew wiosną i latem. Zimą ograniczają się oni wyłącznie do ochrony drzew od uszkodzeń, zrządzanych

przez myszy i zające,

a powodujących w niektórych rejonach duże straty.

Ochrona drzew od chorób i porażeń przez szkodniki polega na tanich łatwych do stosowania, metodach chemicznych, jak opryskiwanie drzew rozstworami opylanie, miałko roztartemi preperat. lub gazowemi całych drzew w szczelnych przenośnych namiotach. Środki, służące do niszczenia grzybków i ich zarodników, zwą się fungicydami; do niszczenia owadów i ich larw — insecticydami. Dla oszczędności pracy amerykańskie metody ochrony sadów polecają stosowanie łączne fungicydów i insecticydów.

Metodyka, ściśle przestrzega w sadownictwie amerykańskiem, poleca cztery względnie trzy tylko opryskiwania. Najnowsze prace i badania zmierzają do zastąpienia czwartego opryskiwania, opylaniem co kalkuluje się taniej, wykonywuje szybciej, a pylisty preparat dokładniej przenika w gąszcz liści i owoców w okresie już silnego ulistnienia ? drzew, kiedy powinno by się stosować czwarte opryskiwanie. Pozatem stosowanie w późniejszych okresach pylistych środków owadobójczych w lata bezdeszczowe zapobiega zatrzymywaniu trucizn na skórce owoców zbieranych, co niekiedy miewa miejsce przy stosowaniu preparatów mokrych w okresach suszy. Prace w nowoczesnych sadach pomarańczowych idą w tym kierunku jeszcze dalej, przez stosowanie gazowania związkami cjano-wodorowemi całych poszczególnych drzew, okrytych szczelnie namiotami, pomysłowo szybko zamykającemi się i spraw nie przenoszonemi.

Ofiara bridża

Pan domu do włamywacza: Niech pan wybiera: policja albo zastąpić mnie przy bridżu?!

Kara za zjedzenie kawałka chleba.

MAHOMETAŃSKIE PRAWO „SZARAJ".

Przed kilku dniami odbyła się w Jerozolimie rozprawa sądowa przeciwko człowiekowi, który został oskarżony o to, że spożył publicznie na ulicy... kawałeczek chleba...

Aby zrozumieć tło tej sprawy, dla Europejczyka zupełnie niedostępnej, trzeba sobie uprzytomnić, że religja Mahometa przepisuje swym wyznawcom coroczny

post trzydziestodniowy

na warunkach bardzo obostrzonych. Mianowicie mahometanin w okresie postu zobowiązany jest przez 30 dni od wschodu do zachodu słońca wstrzymać się nietylko od jedzenia i picia, lecz również od palenia tytoniu, wąchania kwiatów i t. d. — Koran podaje dokładne przepisy w sprawie postów. Trzeba jeszcze dodać, że mahometanie posługują się kalendarzem, opartym na fazach księżyca i wskutek tego ów 30-dniowy post w miesiącu Ramahdan w każdym roku przypada kiedyindziej.

Obecnie w Palestynie, podobnie jak we wszystkich krajach mahometańskich, obowiązuje jeszcze t. zw. prawo „Szarja", któ re wyposaża we władze przestrzegania przepisów religji proroka nietylko sędziów mahometańskich, lecz nawet policjantów. Gdy więc w miesiącu Ramadhan ukaże się na ulicy mahometanin z papierosem w ręce, lub z kawałkiem chleba, ryzykuje, że pierwszy policjant napotkany

zaaresztuje go,

zaprowadzi do sądu, gdzie sędzia na podstawie ustawy „Szarja" wymierzy mu karę

Tak było w Palestynie do dziś dnia. Dopiero przed kilku dniami zaszedł w Jerozolimie wypadek, który być może przyczyni się do zrewidowania tego dziwnego stanu rzeczy. Mianowicie, na ulicy został aresztowany mahometanin, który w czasie postu spożył publicznie kawałek chleba.

Ów „przestępca", zaprowadzony przed oblicze zwykłego sędziego, został uwolniony od winy i kary, a ferujący wyrok wyjaśnił, że art. 99, na mocy którego dopuszczalne było karanie za łamanie postu, nie obowiązuje już nawet w Turcji. Pozatem stoi w sprzeczności z przepisami prawnemi, wprowadzonemi przez umowę mandatową. Albowiem w myśl umowy mandatowej nie może na terenie Palestyny obowiązywać ustawa, która nie traktowałaby na równi wszystkich obywateli. Zaś prawo „Szarja" może być stosowane wyłącznie do obywateli wyznania mahometańskiego, w żadnym zaś wypadku do chrześcijan lub żydów.

Tego opunktu widzenia nie podzielał jednak prokurator, który wniósł apelację, motywując swój wniosek tem, że układ mandatowy nie ma nic wspólnego z prawem religijnem. Sąd apelacyjny podzielił przekonanie i zapatrywanie prokuratora, odrzucając wyrok sądu pierwszej instancji z następującem umotywowaniem: „Jest rzeczą jasną, że mandat nie może być podstawą dla króla do wydawania ustaw, albowiem mandat nie posiada wartości prawnej dla sądów miejscow. za wyjątkiem tych przepisów mandatowych, które wyraźnie zostały wyłączone do obowiązującego zbioru praw Palestyny".

A zatem w dalszym ciągu, gdy w dniach postu zobaczy ktoś mahometanina z papierosem lub kawałkiem chleba, może zawołać z najbliższego rogu policjanta, którego obowiązkiem jest zaaresztow. przestępcę i odprowadzić go do aresztu.

ZESZŁEGO LATA...

Rok temu w Palmową Niedzielę
pod wpływem mej podróżomanji,
wesoły, beztroski jak dziecko,
bujałem po cudnej Hiszpanji.

Okręt nas przywiózł hen z Ceuty,
gdzieś z hiszpańskiego Maroka —
Vale Walencjo, prześliczna!
Słoneczna uczto dla oka...

„Kościuszko" wpłynął do portu,
strojny jak piękna niewiasta,
pamiętasz — cichy ten ranek
i miły spacer do miasta?

Pamiętam Mercado de Floros,
paradne żołnierzy szły szyki,
Tyś do butonier wpinała
wielkie, różowe goździki.

Potem był obiad wystawny,
śmialiśmy się wtedy jak żaki,
kiedy mi kelner na talerz
wciąż rzucał żabki, ślimaki.

Pamiętasz gwarną corridę
z zachwytu składały się ręce,
pani tak było do twarzy
w tej malinowej sukience...

Pamiętasz?... Trąbka zagrała,
na piasku stanął torrero,
cały w wiśniowym kostjumie —
prześliczny był caballero...

Precz piękne zjawy - dość wspomnień,
dość rymów — staję przy oknie,
trudno coś więcej napisać,
gdy za szybami Łódź mokniе.

ROM.

PODSŁUCHANE

FILANTROPKA.

Dzwonek. Pani domu otwiera. Przy drzwiach stoi żebrak.

— Łaskawa pani, proszę o wsparcie, od trzech dni nic nie jadłem.

— Ach tak. To mnie nadzwyczaj interesuje. No, ile wam ubyło na wadze?

—:0—

LUDWIK WOHL

17

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

* * *

Płynęli, kołysząc się lekko; pod szerokiem wiosłem pluskała sennie woda.

Z gęstozielonej ciemności zbliżał się powoli olbrzymi czarny kadłub „Utrechtu".

Stalowe cielska dział z ochraniaczami na wylotach.

Wieże pancerne.

Cisza, przerywana szumem wody, ocierającej się o burty łódki i zamierającym hałasem ulic w dzielnicy portowej.

Raptem w ręce nieznajomego błysnął nóż.

Ossowski rzucił się z przekleństwem chwycił go za kołnierz i odciągnął.

— Czy pan oszalał do reszty? — zaharczał nieznajomy, uwalniając się nie bez trudności. Nie rozgniewał się, był raczej zdziwiony: — Widziałem nieraz pijanych... ale żeby tak się urżnąć?!.. Niech pan weźmie nóż i sam przetnie mu koszulę!

— Kim pan jest, u djabła? — zawołał malarz, biorąc nóż.

Dziwny człowiek westchnął głęboko.

— Na to pytanie mogę dać panu dość dokładną odpowiedź, — rzekł poważnie: — Jestem tym, bez którego pomocy pan i pański jeszcze więcej zalany towarzysz gryźliby jutro ziemię, pogrzebani w jakimś lochu leśnym. Jestem tym, któremu pańskie idjotyczne zachowanie się zepsuło czternastodniową żmudną pracę.

— Mimo użycia dobitnych wyrażeń obraz wypadł dość mętnie — odparł napół wściekły, napół ubawiony malarz: — Zrozumiałem narazie tyle, że nie jest pan Malajem, lecz Europejczykiem. Mam nadzieję, że reszty dowiem się na pokładzie...

Uniósł trochę podchorążego, odwinął marynarkę i rozciął koszulę.

— No, chwała Bogu! — z ulgą mruknął przez zęby: — Myślałem, że jest znacznie gorzej...

Spora, lecz powierzchowna rana cięta mięśnia, upływ krwi — i to wszystko.

Za trzy tygodnie wszyscy zapomną o tym wypadku.

A te pół godziny, psiakrew, będę pamiętał do końca życia! — dodał w duchu.

„Utrecht" wyrósł w olbrzymią czarną ścianę. Wysoko w górze, wisiały nad łodzią, groźne lufy armatnie.

Przy trapie w mętnem świetle czerwonej latarni burtowej stał wartownik w białym mundurze.

Powiało Europą, a raczej Holandją z jej przysłowiową czystością i świadomość tego sprawiła wrażenie niemal fizycznej rozkoszy.

IX.

Wartownik krzyknął coś z góry. Prawdopodobnie kazał, by łódź się zatrzymała.

Zanim Ossowski zdobył się na odpowiedź, nieznajomy zawołał w mieszanem holendersko - malajskiem narzeczu:

— Zawołaj oficera! Tuan jest ranny!

— Czy tu pan też musi się bawić w mistyfikację? — zapytał ironicznie Ossowski.

— Kim pan jest w rzeczywistości? — podjął energicznie malarz: — Jeśli jestem wstawiony, jak pan raczył zauważyć trafnie, to ja też zrobiłem pewne spostrzeżenie: pan jest Europejczykiem...

— Niezwykła przenikliwość! — odpowiedział kpiąco dziwny człowiek: — Zauważył pan tyle, na ile ja sam pozwoliłem. Pozatem był pan w stanie zupełnego zamroczenia, więc mogłem po panu wszystkiego się spodziewać... I tak sparzył mnie pan porządnie, bombardując zacne towarzystwo rozżarzonemi węglami.

— Bardzo mi przykro! — roześmiał się malarz: — A poco nawinął mi się pan pod rękę?

— Zdaje mi się, że pan do tej pory nie chce zrozumieć, że właśnie to uratowało panu życie... Zresztą dla zaspokojenia babskiej ciekawości, która jest bardzo wybitną cechą pańskiego charakteru, powiem panu — jestem królewskim komisarzem holenderskiej policji kryminalnej. Nazywam się Huysmans. A teraz proszę mi z łaski swojej nie przeszkadzać. Wiem dobrze, do czego dążę...

Było to powiedziane bardzo cicho, lecz poważnie i dobitnie.

* * *

Spuszczono trap.

Na górze obok wartownika ukazał się oficer też w białym mundurze.

— Co się stało? — odezwał się raptem słaby głos.

Młodzieniec odzyskał przytomność, otworzył oczy.

— Spokojnie — powiedział Ossowski, starając się nadać głosowi możliwie łagodne brzmienie: — Dostał pan małe pchnięcie nożem, ale to nie jest niebezpieczne. Przywieźliśmy pana, zaraz wniesiemy na pokład...

Podchorąży ściągnął brwi, rozmyślał nad czemś usilnie.

— Czy byłem tam...? — zapytał, z trudnością wymawiając słowa.

— Gdzie? O czem pan mówi, Kerk? Nie rozumiem.

— Czy byłem... no, tam... dokąd pan chciał wejść?

— Czy był pan?... — zawołał niemal z zachwytem malarz. — Pan nie wie, ile mnie trudu kosztowało, by pana stamtąd zabrać!

Młodzieniec z zadowoleniem skinął głową, jakgdyby chciał powiedzieć: w takim razie wszystko jest w porządku.

Skrzywił się boleśnie i przymknął oczy.

— Wcale nie jest tak źle — szepnął Huysmans.

Podszedł stylu do podchorążego — i z nadzwyczajną łatwością wziął go na ręce.

Potem zaczął się wspinać po trapie na górę.

Ossowski mu towarzyszył.

Za dużo było naraz tego wszystkiego i czuł się trochę nieswojo.

Jednak dziwne rzeczy jeszcze się nie skończyły.

Malarz drgnął, gdy Huysmans zaczął rozmawiać z oficerem.

Zmienił przedewszystkiem ton głosu, mówił, oczywiście, po holendersku, który kaleczył niemiłosiernie wzorem tubylców.

Tę różnicę Ossowski doskonale rozpoznawał słuchowo.

Poco ten dziwny człowiek w dalszym ciągu grał komedję?...

Oficer coś odpowiedział szorstko gwizdnął dwa razy.

Zjawiło się natychmiast czterech marynarzy tubylców, którzy znieśli podchorążego gdzieś pod pokład.

Warta też się składała z Malajów.

Tylko oficer był Holendrem.

d. c. n.

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: **Roman Furmański.**
Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**

SPORT.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Czy wygrają Czerwoni?

W WARSZAWIE:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 16 pierwszy mecz ligowy Legja — Dąb. Zawody prowadzi p. Arczyński.

O mistrzostwo klasy A walczą następujące drużyny: AZS — Skoda (boisko AZS, g. 16), Warszawianka Ib — Huragan (boisko Warszawianki, godz. 16), PZL — Pogoń (boisko Warszawianki g. 11), Orkan — PWATT (boisko Ordonu g. 16), Orzeł — Bzura (boisko miejskie na Grochowie, godz. 16).

O mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego grają: Marymont — Czarni (boisko Marymontu, g. 12), Znicz — Tur Wisła (boisko Zniczu w Pruszkowie, g. 15.30), Skra — Drukarz (boisko Skry, g. 15.30).

W gmachu teatru Nowości o godz. 20 zakończenie mistrzostw bokserskich stolicy.

W Parku Paderewskiego o godz. 11.30 bieg naprzełaj na dystasie około 6 km. o puhar Zarządu m. Warszawy.

Na boisku Skry o godz. 11 robotnicze zawody lekkoatletyczne.

W ośrodku WF (gmach PUWF) o g. 11-ej mistrzostwa indywidualne Warszawy w zapasach. Rozegrane zostaną walki w wagach koguciej i średniej.

Na boisku ZASS o godz. 16-ej międzyklubowy turniej gier sportowych.

W gmachu YMCA o godz. 10-ej Walne Zebranie Polskiego Zw. Gier Sport.

W lokalu Automobil - Klubu Polski o godz. 11-ej sejmik żeglarski.

W gmachu PUWF zjazd akademickich związków sportowych.

Pozatem nastąpi w Warszawie otwarcie sezonu kolarskiego. Program przewidu je zbiórkę o godz. 8-ej rano w lokalu WOZK, nabożeństwo o godz. 10, defiladę ulicami Warszawy o godz. 11 i wycieczkę do Babic.

WTC otwiera oddzielnie sezon przy tem zbiórka wyznaczona jest na godz. 8 na Dynasach, o godz. 9-ej nabożeństwo, o godz. 10.15 wyścig kolarski na 15 km.

W KRAJU.

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Warszawianka (sędzia dr. Lustgarten).

W Lublinie bieg naprzełaj panów o mistrzostwo Polski.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Śląsk (sędzia p. Kurzweil) i zakończenie bokserskich mistrzostw okręgu.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Pogoń (sędzia p. Rutkowski).

W Kochłowicach, Łagiewnikach i Rudzie Śląskiej zapaśnicze mistrzostwa Śląska.

W Katowicach indywidualne mistrzostwa bokserskie o mistrzostwo Śląska.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Garbarnia (sędzia p. Gruszka).

W Zakopanem drużynowy mecz zjazdowców klubów krakowskich.

W Wilnie mistrzostwa bokserskie okręgu i otwarcie sezonu lekkoatletycznego.

W Gdańsku mecz bokserski Warta — Cedania.

ZAGRANICĄ:

W Wiedniu zakończenie meczu pływackiego Polska — Austrja i mecz piłkarski Austrja — Węgry.

W Genui mecz piłkarski Włochy — Szwajcarja.

—:0:—

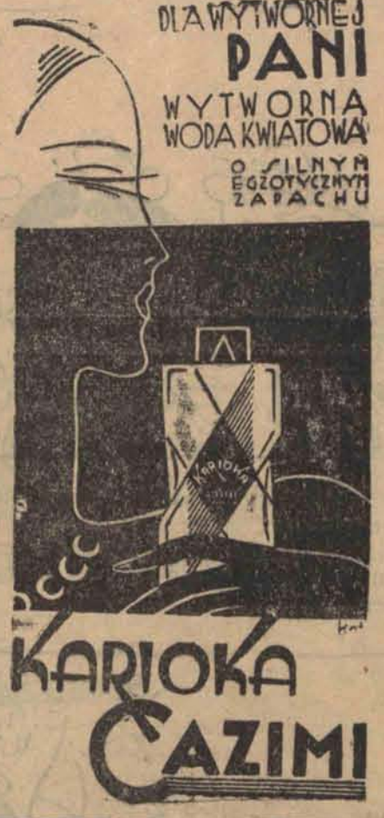

DO MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA.

Podajemy do wiadomości zainteresowanym, że we wtorek dnia 7 kwietnia rb. o godzinie 19 w lokalu WZO. Oddział w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 89 odbędzie się na zakończenie kursów dla miłośników ogrodnictwa dodatkowy bezpłatny wykład poświęcony roślinom dekoracyjnym i ogródkom ozdobnym ,ilustrowany przezroczami.

Uczestnikom kursów i członkom Sekcji będzie rozdany nowy skoncentrowany nawóz sztuczny kalimag.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. g. 4 popoł. Był sobie więzień, wiecz. 8.30: Żołnierz i bohater.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Gorąca krew.

Adria — Sing - Sing

Amor — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja

Casino. Wielki czarodziej

Corso —I Dawid Copperfild. II Indyjscy piechurzy.

Europa— Casino de Paris.

Grand -Kino. Miłosne niespodzianki.

JAR —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce.

Metro — Sing - Sing

Miraż — Zbrodnia i kara

Przedwiośnie — Rumba

Palace — Mazurka

Rakieta. — Pepi.

Rialto.— Golgota.

Sztuka.— Chińskie morza.

Stylowy — Wszyscy ludzie są wrogami

Zachęta — Epizod

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16.

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

Jutro zjemy na obiad:

Barszcz burakowy z uszkami. — Zrazy z kaszką tatarczaną. — Budyń cytrynowy.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03,
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 popoł.
od 2.30 do 4.30 przyjm. Kobieta lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
POWRÓCIŁA
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 8 — 1 i od 16 — 9 wieczorem
w niedziele i święta od 8 — 1 w poł.

Dr. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 11 — 1-ej Zgierska 24.

Dr. med.
S. GAWINSKI
Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki-Rynek 3
telef. 148 80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. med.
JERZY SUDYA
Akuszer - Ginekolog
Legjonów 11, tel. 124-54
przyjmuje od godz. 4 — 8 wiecz.

Kanapa-Łóżko, Fotel-Łóżko oraz **Fotele Klubowe,** Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higjeniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach **Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK** Kilińskiego 218 (róg napiórkowskiego) telefon 257-33.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

ZAKŁAD fryzjerski p. f. „Leon" Limanowskiego 66 wykonuje trwałą ondulację aparatem parowym za zł. 7.

FARBY I SZKŁO poleca po cenach przystępnych E. Hettig Granitowa 3, róg Sanockiej. Przy składzie sprzedaż i oprawa obrazów.

OBCHÓD ŚWIĄT WIELKANOCNYCH grecko katolickiego obrządku.

Święta Wielkanocne gr. kat. wyznania obchodzone będą tego roku wspólnie ze świętami rzymsko katolickiemi, w dniach 12, 13 i 14, kwietnia.

Rezurekcyjne uroczystości odprawione zostaną w Wielką Sobotę dn. 11.4. o godz. 18.30, w kościele garnizonowym, stosowne zaś nabożeństwo gr. kat. odbędzie się w niedzielę dn. 12.4. o godz. 8-ej.

Rekolekcje wielkopostne — spowiedź i Komunja św. wielkanocna — rozpoczęły się w kościele garniz. dn. 1.4 i trwają do dn. 7.4. br. włącznie.

„ŚMIERĆ OTTONA WEDDIGENA"

Nakładem Inst. Wyd. Empire ukazał się ciekawy szkic o komendancie łodzi podwodnych U9 i U 29 Ottonie Weddingenie pióra Henryka Rabczyńskiego.

—0:0—

WINSZUJEMY

Jutro. Celestynowi
Wschód słońca 5.01
Zachód słońca 18,16
Długość dnia 13,15
Przybyło dnia 5,36
Tydzień 14

Rowery-na raty!
Duży wybór najnowszych modeli we firmie
„Stambuł"
Pol. Tow. dla Handlu Ratalnego
Sp. z o. o.
Łódź, Al Kościuszki 17, tel. 163-69

VOX-RADIO do sieci z 3 lampami i głośnikiem zł. 135, z 4 lampami zł. 180. Piękny ton odbiór całej Europy. Sprzedaż również na raty od 3 zł. tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej Brzezińska 11, front 1 piętro.

JUŻ WIOSNA zdążyła przyjść, a ty wciąż jeszcze czekasz na lepsze czasy! Lepszych artykułów jak „Cerolit" i wiele innych nie znajdziesz nigdzie! Choćbyś szukał do jesieni! Wytwórnia: „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37.

NA RATY. Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa". Pl. Wolności 7.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Wuj Tom: — Szyje dałbym, że to mój stary przyjaciel profesor Wykopek, delegat państwowego muzeum.

Profesor Wykopek: — Witaj kapitanie Tomie, stary trutniu! Jak ci się wiedzie na tych uroczych wysepkach?

Ciocia Tekla: — Co za sympatyczny jegomość!

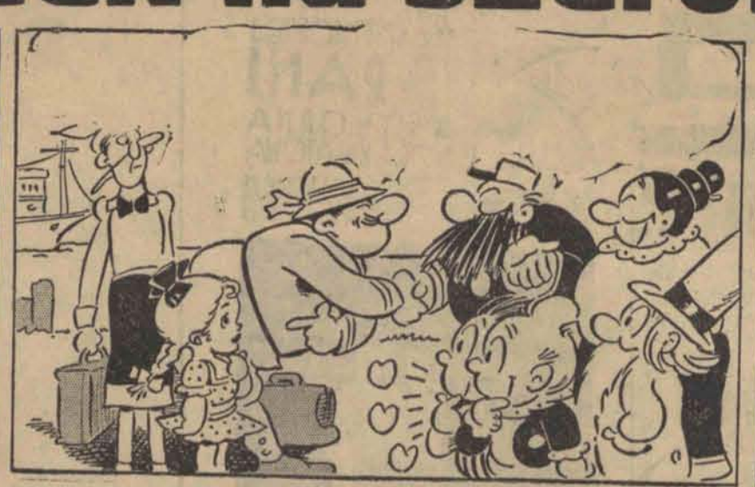

Profesor Wykopek: — To jest moja siostrzeniczka Halusia, a ta jejmość to jej guwernantka. Czy macie jakieś dzikie zwierzęta do wypchania dla mego muzeum?

Wuj Tom: — Mogę oddać te dwa okazy, napewno takich na świecie niema..

Ciocia Tekla: — Bawcie się ładnie z Halusia, chłopcy.

Guwernantka: — Uważaj Halusiu, nie pobrudź sukienki.

Profesor Wykopek: — Przyjechałem po nowości do naszego muzeum.

Wuj Tom: — My ci ich dostarczymy.

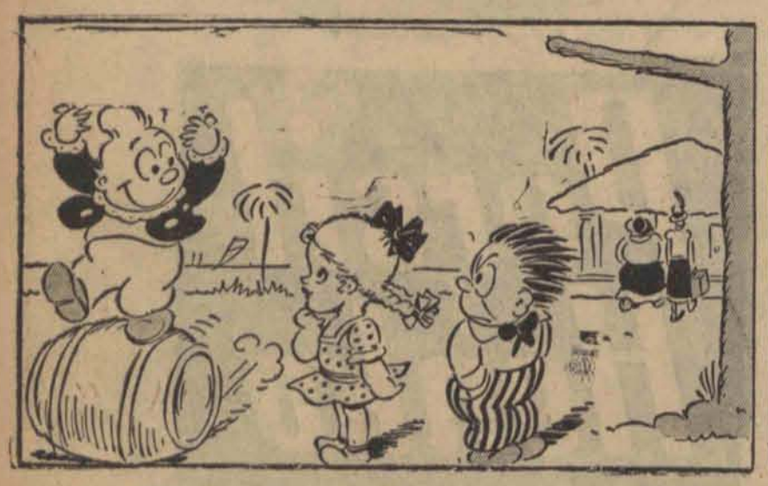

Wacek: — Patrz Halusiu, jak w cyrku. Podoba ci się, co?

Wicek: — Nie przymilaj się, ty zielona klusko!

Wacek: — Och do djabła, noga mi się poślizgnęła!

Wicek: — To ładniejsze Halusiu nieprawda?

Wacek: — Chodź Halusiu, pokaże ci źródełko.

Halusia: Ha — ha — ha! A to niezgrabny!

Halusia: — Nie mogę przejść przez bajoro, pobrudzę swoje buciki!

Wacek: — Zaczekaj, zaraz przejdziesz sucha nóżka.

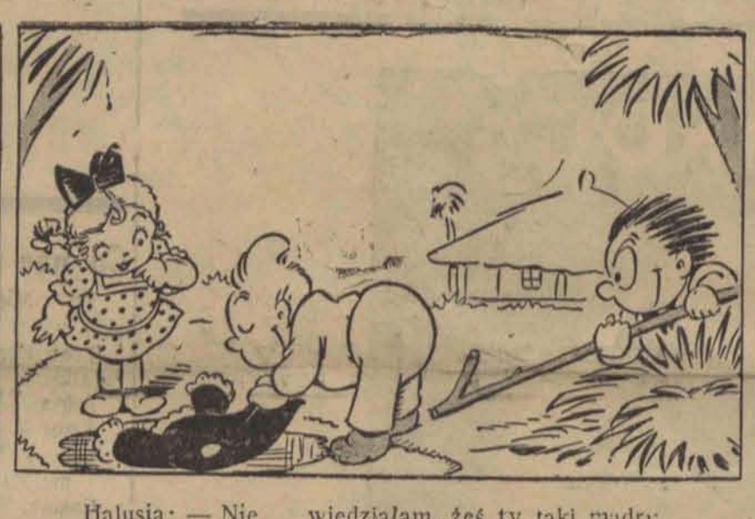

Halusia: — Nie wiedziałam, żeś ty taki mądry.

Wacek: — Proszę moja pani, teraz błoto ci nie zaszkodzi!

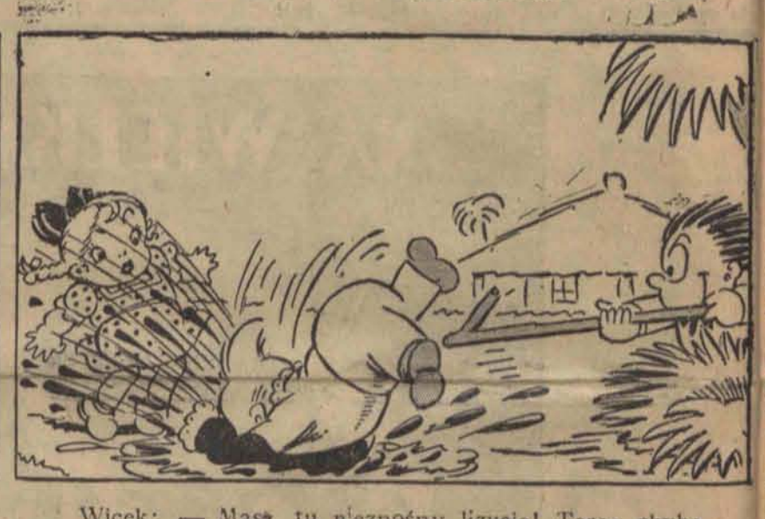

Wicek: — Masz tu nieznośny lizusie! Teraz chyba ci się już odechce prawić komplementy ładnym panienkom!

Halusia: — Boże, jak ja wyglądam? A moja sukienka na nic!

Wicek: — Jak się tam siedzi w błocie?

Wacek: — Ty przeklęty łobuzie, ja ci zapłacę za twoje drwiny!

Halusia: — Jakie to śliczne! Dobrze go! Dobrze go!

Ciocia Tekla: — Czy znowu coś się stało?

Wuj Tom: — Nic się nie stało, ja tak ich piorę tylko dla zabawy!

G. DE BLESSEUR.

ZAWSZE TO SAMO.

Na ślubie Fryderyka de Brillart i Janiny był „cały Paryż". Kto żyw, wyległ na ulice, by przypatrzeć się powozowi przybranemu w kwiaty. Janinka sama wyglądała w owym dniu jak kwiat. Uśmiechała się do znajomych, składających jej życzenia. Fryderyk był w miarę poważny.

Niektórzy z widzów uśmiechali się skrycie:

— Starszy od niej o całe piętnaście lat!

— Czego się nie robi dla karjery!

— Starszy, to prędzej umrze! Czyż nie pięknie być młodą wdówką?

— Zwłaszcza, gdy się ma dwadzieścia lat?

— U kobiet nigdy niewiadomo ile! dodał jakiś sceptyk.

Jednak małżeństwo nie rozleciało się, jak to przepowiadali pesymiści. Młodzi małżonkowie wyjechali w długą podróż poślubną. Potem powrócili i wszyscy uważali to za naturalny bieg wypadków. Fryderyk był dalej [illegible] w swoim „ptaszku", jak nazywał [illegible] żonę. Janinka [illegible] opery, do teatru...

Potem przeszedł rok i drugi... i Fryderyk nadal kochał żonę...

Ale musiał pracować ciężko na zapewnienie jej znośnych warunków bytu. Coraz dłużej przebywał w biurze, na giełdzie Pracował w pocie czoła — jak mawiał do przyjaciół — żeby tylko Janinka nie potrzebowała narzekać.

A wówczas zjawił się ten trzeci. Był to znakomity malarz paryski, człowiek, który otrzymał wielką nagrodę za jakiś marny obraz. Przyjęli go z otwartemi ramionami. Malarz Battard — w dowód wdzięczności za przyjęcia prosił Janinkę o pozowanie do portretu.

I naturalnie, pozować można było tylko w pracowni znakomitego portrecisty. Tam też zawitał pewnego dnia wraz z żoną Fryderyk.

— Biedaczysko, nie ma wiele czasu, musi nas zostawić samych — powiedziała Janinka do znakomitego malarza a Fryderyk był jej niezmiernie wdzięczny za takie postawienie sprawy. Rzeczywiście miał ważną sesję, a ten stary, kochany Battard przecież nie będzie na tyle bezczelnym, żeby mu bałamucić żonę. Odszedł więc z lekkiem sercem.

Potem już Janina sama przychodziła do pracowni.

Pewnego razu jednak Fryderyk znalazł wolniejszą chwilę i chciał sprawdzić, jak postępuje praca przy portretowaniu żony. Nie zastał przecież żadnej niezwykłej sytuacji — tylko Janinka na „portrecie" istotnie wielkim pod względem wymiarów przedstawiona była w postaci Ewy, prapramatki ludzkości. Fryderyk wybiegł jak oszalały z pracowni. Janinka nie wróciła na noc do domu. Postanowiła zostać na zawsze u znakomitego malarza!

* * *

Fryderyk czekał całą noc na powrót żony. Jeżeli to była tylko fantazja malarska, to Janinka powinna była wrócić napewno. Jeżeli było tak, jak przypuszczał — Janinka nie wróci. I istotnie, Janinka nie wróciła ...aż zaproszono ją na pogrzeb Fryderyka de Brillart, który popełnił samobójstwo.

* * *

Malarz Battard był przerażony. Nie traktował zupełnie serjo tej całej historji. Śmierć Fryderyka wstrząsnęła nim do głębi. Zresztą, wielki malarz nie może kochać nikogo dłużej, niż dajmy na to... ale pocóż zdradzać tajemnicę. Jednem słowem wielki malarz Battard pewnego dnia dojrzał w salonie wystawy jakąś śliczną, młodą osóbkę, która przyglądała się w ekstazie jego pracom.

Zagadnął ją nieśmiało, czy jej się jego obrazy rzeczywiście podobają. Naturalnie, że podobały się bardzo! Lizetka podobała się również znakomitemu artyście. Postanowili spotkać się nazajutrz — i Battard nie wrócił do domu przez całą noc.

To była noc pierwsza! Potem nadeszły noce następne a podczas jednej z takich nocy Janinka spakowała swoje suknie i przeniosła się cichaczem do pustego domu męża. Z podpuchniętemi oczami całowała jego portret, wiszący na ścianie. Dotykała drżącemi palcami biurka, przy którem pracował — gładziła garnitury, wiszące w starej dębowej szafie. Potem ubrała się w czarną, żałobną suknię i postanowiła nie odkrywać twarzy do końca życia.

Battard nie wrócił po nią, choć mógł się spodziewać gdzie przebywa. Po miesiącu zapomniał o Janince, po dwóch miesiącach zapomniał nawet o Lizetce.

* * *

Przez ten czas [illegible] niami o mężu. Ileż [illegible] ożywić! A na dworz [illegible] plej, coraz słonecznic [illegible] ny kwiecień.

— Mój ty biedaku! zawołała pewnego razu do portretu męża, wiszącego na ścianie. Mój ty biedaku! Pójdę na cmentarz i zasadzę mnóstwo kwiatów na twoim grobie. Będę tam jeździć codziennie, będę podlewała kwiaty, żeby nie zaschły i może mi wreszcie przebaczysz!

I poszła na cmen[illegible]rz. Na świecie było tak pięknie, że nie chciała wsiąść do omnibusu. Poszła pieszo. Potem wstąpiła do kwiaciarni. Kupiła olbrzymi bukiet świeżych kwiatów. — Nim świeże odrosną na grobie, ofiaruję ci żywe kwiaty!

Szła, pochylona pod ciężarem wielkiego naręcza żywego kwiecia. Ręka jej omdlała. W pewnej chwili ktoś ukłonił jej się Czyżby to był znajomy? Nie, nie przypominała sobie! Młody, elegancki człowiek podszedł do niej i prawie siłą wyjął jej bukiet kwiatów z ręki. — Poniosę! szepnął, uśmiechając się mile.

Janinka poszła z nim na cmentarz. Stał w takiej skruszonej postawie nad grobem jej męża, że łzy miała w oczach. Nie [illegible]inała sobie w dalszym ciągu kto [illegible] być. Nie znała go. Widzieli się [illegible]szy. Potem wyszli z cmentarza, potem wrócili razem do

Tłum. H. F